DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY, W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 176 Sobota, dnia 29 czerwca 1929 r. Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Słuszne oskarżenia pod adresem oskarżycieli

Trzeci dzień rozprawy przed Trybunałem Stanu

Marsz. Piłsudskiemu zawdzięczamy

uporządkowanie naszych finansów państwowych

Wskutek spóźnienia się jednego z członków Trybunału posiedzenie wczorajsze zaczęło się dopiero o godz. 10.15.

„Bezbronny" oskarżyciel

Jako pierwszy z pośród oskarżycieli sejmowych zabrał głos poseł Pieracki. Na początku swego przemówienia mówca stwierdza, że obrońca ministra Czechowicza, mec. Paschalski, w swojem przemówieniu zgromadził tyle cytatów, że istotnie wczoraj pos. Pieracki był bezbronny i dopiero po posiedzeniu musiał wytężyć wiele swej uwagi, aby zapoznać się z mową.

Dalej poseł Pieracki mówi: W mowie wczorajszej obrońcy ministra Czechowicza przebijały silne akcenty bałwochwalczej ekstazy wobec Marszałka Piłsudskiego oraz komentarze natury politycznej.

Mówca chciał nas poróżnić między sobą. Znalazł jakieś podziemne drożki porozumienia między nami i nie może zrozumieć, że nasza przynależność partyjna gra tutaj drugorzędną rolę, gdyż występujemy tu jako reprezentanci całego Sejmu (!?). Padły wyrazy, że zgłaszamy się po jakiś spadek i bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli uścisnąć choć najmniejszy palec Marszałka Piłsudskiego. Mówca był w błędzie. Nie chcemy żadnego spadku z jego aktywami i pasywami. Nie ciśniemy się do Marszałka, bo nie chcemy, panie obrońco, wyrządzać krzywdy wam, którzyście siedli w cieniu jego osoby i uważacie ją za puklerz całej waszej działalności, a nazwiskiem jego szafujecie przy każdej sposobności.

Mówca porusza dalej bardzo obszernie historyczny rozwój kontroli gospodarki budżetowej.

Następnie przemawiał poseł Wyżykowski, poczem b. minister Skarbu zabiera głos.

„OSTATNIE SŁOWO" B. MINISTRA SKARBU P. CZECHOWICZA

— Jestem wdzięczny p. oskarżycielowi Wyżykowskiemu, że poddał w wątpliwość moje zasługi w roli ministra Skarbu, że ironizował nad ostatnim ustępem mego przemówienia na komisji budżetowej, w którym powiedziałem, że miałem szczęście — powiedziałem szczęście, a nie zasługę — uporządkować polskie finanse.

Jestem wdzięczny, nie zważając na ironję, gdyż to daje mi możność głośnego powiedzenia wobec całego społeczeństwa, **kto ma największą zasługę w tem, że polskie finanse zostały uporządkowane.**

Przytoczę wymowne cyfry, dotyczące układania budżetu.

W budżecie na rok 1928-29 żądania ministrów, jeszcze nie uzgodnione na Radzie Ministrów, ale opracowane w koordynacji z departamentem budżetowym Ministerstwa Skarbu i stanowiące najdalsze już minimum tego, co ministrowie po wszelkich określeniach żądali, wynosiły razem 3 miljardy 31 miljonów. W budżecie ustalonym przez Min. Skarbu, wydatki te wyniosły 2458 miljonów, Sejm ustalił zaś 2508 miljonów. W roku następnym, przy układaniu budżetu na rok 1929-30 żądania ministrów opiewały na 3151 miljonów, minister Skarbu wniósł budżet na 2233 miljony, Sejm uchwalił 275 miljonów.

Z tych cyfr mogą panowie z łatwością zobaczyć, w jakich warunkach odbywała się praca ministra Skarbu. Bez przesady mogę powiedzieć, że minister Skarbu znajduje się w stanie ustawicznej walki z innymi ministrami.

Jeżeli potrafiłem tak znacznie zredukować żądania innych ministrów, to tylko dlatego,

że bezpośredni udział w tej pracy brał Marszałek Piłsudski,

który bezpośrednio uczestniczył w całym szeregu żmudnych i tygodnie trwających konferencjach i który moich byłych kolegów zmusił do ustępstwa. W tem leży tajemnica, którą teraz zdradziłem, tajemnica

osiągnięcia równowagi budżetu.

Ale pan Marszałek mocno chciał tej równowagi i ta równowaga

Zdradzę panom jeszcze drugą tajemnicę, że p. Marszałek na samym wstępie był położył kres interwencjom panów posłów,

które nie szły po linji ogólnych interesów.

Ogłosił zarządzenie, że jeśli przyjdzie poseł w sprawie natury ogólnej, należy go przyjąć jaknajżyczliwiej, ale kres położono interwencjom

podyktowanym względami osobistemi lub partyjnemi.

Na podstawie tego zarządzenia pana Marszałka ja wydałem zarządzenie, którego z całą bezwzględnością dopilnowywałem, ażeby panowie posłowie **nie przeszkadzali urzędnikom pracować,** żeby nie wtrącali się do ich czynności, żeby się nie liczyli z nimi przy załatwianiu spraw. Rezultat tego był magiczny. Z tą chwilą aparat skarbowy z dniem każdym funkcjonował coraz sprawniej i **doszedł do wysokiego stopnia doskonałości.**

Oto są dwie zasadnicze tajemnice, któ re złożyły się, że

finanse państwowe zostały uporządkowane.

Jeżeli na mnie spływają promienie zasługi **wielkiego człowieka, jakim jest Marszałek Piłsudski,** to bynajmniej nie potrzebuję się tego wstydzić, ale nie przeceniam swej osoby i na posiedzeniu komisji zupełnie wyraźnie zaznaczyłem, że

osiągnięte rezultaty zawdzięczam wyłącznie i jedynie Marszałkowi Piłsudskiemu.

Minister Skarbu miał jedno wyjście: podać się do dymisji i to też uczyniłem; jeśli potem dymisję cofnąłem, to dlatego, **że posłowie uchwalili 6 grudnia w Sejmie, że przyjmują do wiadomości oświadczenie p. Bartla, iż kredyty zostaną przedłożone**

do ustawowego zatwierdzenia,

oskarżyciele twierdzą, że ta uchwała nie dowodzi, ale to nowe stanowisko Sejmu **świadczy przeciwko niemu.** Panowieście mnie tą uchwałą sprowokowali, bo mniemałem, że muszę ją poważnie traktować, potem, niestety, przekonałem się, **że poważnie traktować jej nie należy.**

Dalej mówca omawia stosunek Rządu do Sejmu.

Pan Liebermann mówił, że chodziło mu o obronę praw budżetowych parlamentu, jeśli Rząd nie przychodził z temi kredytami do Sejmu, powinien Sejm uchwalić termin — zdaje się, że po uchwale z dnia 5-go grudnia przyzwoitość tego wymagała — przypuśćmy termin trzydniowy, a jeśli Rząd i wtedyby nie przyszedł, to wolno panom było uchwalić votum nieufności bądź całemu Rządowi, bądź ministrowi Skarbu, o ileby rząd pozostał.

Dlaczego panowie nie poszliście tą drogą?

Pan Liebermann mówił tu dużo o praworządności, ale śmiem twierdzić, że droga, którą obrał, **nie była praworządna.**

Pan Liebermann mówił, że działał w imię troski o dobro i interesy państwa. Otóż konstytucja nie dlatego może właśnie te rzeczy tak ujawnia, że tak robi każde towarzystwo akcyjne, **ale żeby zapobiec temu niesłychanemu niebezpieczeństwu, jakie z taktyki pana Liebermanna wyniknąć może.**

Pan Liebermann mówi, że co zrobić z rządem, który nie daje Sejmowi materjałów? Więc ponieważ rząd nie daje materjałów, to my weźmiemy wszystkie kredyty do jednego worka!? Ale panowie mieliście wykazy NIK z dokładnemi motywami, przecież panowie wiedzieliście, że to były wydatki na najkonieczniejsze rzeczy, mogli panowie zakwestjonować parę miljonów, **ale dlaczego panowie zrobili z tego taki kolosalny nabój?!**

Trzeba tu zachować ostrożność — **tak** nie wolno robić i mówić. Rząd przekroczył budżet o 600 miljonów! Zbrodnia! Oddać pod sąd!! Jeżeli pan Liebermann myślał o troskach i dobru państwa, to poc óż było brać wszystko do jednego worka i nadawać aktowi oskarżenia taką treść i formę, aby opinja kraju i zagranicy, zwłaszcza zagranicy, odnosiła

wbrew prawdzie i rzeczywistości wrażenie, że Rząd polski zmarnował 600 miljonów.

Proszę panów, aby przed Liebermannem i jego atakami **były wzięte w obronę art. 7 i 9 naszej Konstytucji,** o których pan Liebermann zapomniał, zwracam się do Wysokiego Trybunału z wielką prośbą, aby nie była tak straszna w konsekwencji teza, jaką p. Liebermann postawił, że każde przekroczenie budżetu prowadzi natychmiast do odpowiedzialności konstytucyjnej ministra Skarbu, aby nie była usankcjonowana teza, **która nigdzie w żadnem państwiem nie istnieje i której żaden naród nie wysunął, ażeby nie była przyjęta teza, która się zrodziła albo z nieszczęścia, albo**

z prywatnego ujmowania tak poważnego zagadnienia.

Po skończonem „ostatniem słowie" p. Czechowicza, p. Wyżykowski pragnie zabrać głos w kwestji odpowiedzi natury osobistej.

Prezes Trybunału oznajmia mu, że „po ostatniem słowie" niema dyskusji.

Trybunał udaje się na naradę dla sformułowania pytań. Przerwa do godz. 20

* * *

Rozprawa Trybunału Stanu została odłożono do dzisiaj, do godz. 10-ej rano

Upiorna scena na cmentarzu

Żona rozkopuje grób męża

aby zabrać zwłoki ukochanego człowieka

KALISZ, 28. 6. Wczoraj dozorca cmentarza w kolonji Strzałków pod Kaliszem, Kazimierz Bauer zauważył kobietę, usiłującą wydobyć zwłoki z rozkopanego grobu.

Gdy dozorca zbliżył się do nieznajomej odbiła się ona już o wieko trumny. Zobaczywszy dozorcę podniosła przeraźliwy krzyk i poczęła się z nim szamotać, aż wreszcie silniejszy od niej oozorca obezwładnił ją, związał i ulokował w swej chacie poczem zawiadomił policję.

Dochodzenie policyjne stwierdziło, że jest to Marjanna Lisowa, która w ataku szału po stracie męża, pochowanego przed tygodniem, chciała wydobyć z grobu jego zwłoki.

Nieboszczyka pochowano z powrotem, a nieszczęśliwą umieszczono w szpitalu w Kaliszu, skąd przewieziona będzie do zakładu dla obłąkanych.

—o—

Piętno hańby dwudziestego wieku

1000 młodziutkich dziewcząt

wywożą co rok z Polski do domów rozpusty

Polska, Rumunja i Grecja — terenami inwazji handlarzy białych niewolnic

Na specjalnem posiedzeniu zjazdu „Petite entente des femmes", poświęconem sprawom tak palącym — jak zwalczanie prostytucji i handlu białemi niewolnicami delegatki poszczególnych krajów przedstawiły szereg ogromnie interesujących faktów i wiele mówiących cyfr.

Dowiadujemy się tedy, że centrami żywym towarem są następujące kraje:

Polska, Rumunja, Grecja,

W Grecji stosunki pogorszyły się znacznie od czasu, gdy z Azji Mniejszej napłynęły tysiące zbiegów, będących w stanie zupełnego rozstroju psychicznego i pogrążonych w nędzy materjalnej...

Delegatka polska p. Jadwiga Krawczyńska stwierdza na podstawie statystycznych danych, że z Polski co roku wywozi się

900—1000 dziewcząt.

Są to przeważnie dziewczęta bardzo młode, zwane w fachowej gwarze handlarzy kobiet

„zielonemi owocami".

Omawiając przyczyny, pchające kobiety w otchłań nierządu, referentka podkreśla, że z jednej strony — wpływa na to nieuświadomienie szerokich rzesz kobiecych, z drugiej zaś zbyt niskie zarobki kobiet, które jako pracownice

są najczęściej wyzyskiwane

i gorzej płatne od mężczyzn **za** tę samą pracę...

Delegatka jugosłowiańska, dr. Żiwanowicz, zaznacza w dyskusji, że należy ściśle rozróżnić dwie rzeczy: walkę z reglamentacją prostytucji i z prostytucją samą...

Albowiem reglamentacja jest pewnym systemem prawnym, a przyczyny prostytucji tkwią bardzo głęboko w wiekami wychowanej psychologji społeczności zarówno kobiecej, jak i męskiej i są niesłychanie skomplikowane.

W Czechosłowacji zaprowadzono np. abolicjonizm zupełny, co jednak nie przesądza faktu, że prostytucja szerzy się tam zatrważająco.

W rezolucjach uchwalonych na posiedzeniu, „mała ententa kobieca" domaga się wdrożenia metod, któreby jaknajostrzej i najenergiczniej

zwalczały tę hańbę ludzkości,

jaką stanowią prostytucja i handel kobietami.

Duch komturów krzyżackich

w Wolnem Mieście — Gdańsku

Antypolskie manifestacje z okazji rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego

GDAŃSK, 28.6. Dzisiejsza prasa gdańska podaje wiadomości o manifestacjach na terytorjum wolnego miasta Gdańska, skierowanych z racji dzisiejszej rocznicy podpisania traktatu wersalskiego **przeciwko postanowioniem tegoż traktatu o odłączeniu części dawniejszego państwa niemieckiego od Niemiec.**

W związku z tem komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku zwrócił uwagę senatu wolnego miasta Gdańska przedewszystkiem na wyraźnie nałożony na w. miasto Gdańsk

obowiązek mieć w poszanowaniu

przepisy Traktatu Wersalskiego i prawa, które ten traktat przyznał Polsce.

Następnie komisarz generalny zwrócił uwagę senatu na to, że podobne manifestacje, **zwrócone także przeciwko Polsce,** są szkodliwe zarówno dla interesów gospodarczych Polski,

jak i Gdańska,

zakłócają one bowiem normalne wzajemne stosunki, układające się od pewnego czasu pomyślnie z korzyści dla obu stron.

Wolne miasto, które uskarża się na niedostateczne wykorzystanie przez Polskę jego aparatu ekonomicznego, winno uświadomić sobie, że przez podobne manifestacje może **samo utrudnić postęp na drodze zrealizowania się jego postulatów.**

Francja ostrzega

PARYŻ, 28. 6. Pertinax w „Echo de Paris" pisząc o demonstracjach niemieckich przeciwko Traktatowi Wersalskiemu wyraża obawę, że w chwili, kiedy Niemcy osiągną ewakuację Nadrenji i swobodę mobilizacji mogą one oświadczyć Polsce i Czechosłowacji, że wybiła godzina, w której należy przystąpić do zmiany pewnych paragrafów Traktatu Wersalskiego.

Prasa francuska z oburzeniem patrzy na to, co się dzieje w Niemczech i przypisuje te nastroje w Niemczech nadziejom pokładanym w polityce Partji Pracy. (ATE)

—0—

Wichrzyciele przy pracy

PARYŻ, 28.6. Dzienniki omawiają protest Rzeszy przeciwko Traktatowi Wersalskiemu.

„Petit Parisien" pisze m. in., iż w chwili, gdy przystępuje się do generalnej likwidacji wojny, podobne manifestacje

być nie na czasie i bez żadnej korzyści dla Niemiec.

Conajwyżej mogą one zamącić atmosferę pokojową, którą udało się stworzyć dopiero po żmudnych wysiłkach mężów stanu.

Turniej walk francuskich

W dwudziestym ósmym dniu turnieju walczyły następujące pary:

ORŁOW — KORNATZ

Walka prowadzona między mistrzem Ukrainy a mistrzem świata nie dała rezultatu.

KARSCH — KÖHLER

Pierwszy debiut olbrzyma z gór Harcu wypadł dla niego nadzwyczaj dobrze. Mimo tego, że Köhler jest dobrym zapaśnikiem, pokonuje go w 15 minucie „podwónym nelsonem".

STIBOR — POOSCHOFF

Bardzo ładna walka dnia skończyła się zwycięstwem sympatycznego zapaśnika-amatora i obfitowała w wiele momentów ciekawych.. W decydującym momencie, kiedy zrobił przerzut przez ramię, Pooschoff podkłada nogę i tym sposobem kładzie na łopatki Stibora. Po wezwaniu do walki niestaje, wobec czego zwycięstwo przyznają Stiborowi zupełnie słusznie.

SZTEKKER — WAJNURA

Nadzwyczaj prędko, bo w 7 minucie „łamaniem mostku" zwycięża Sztekker. Wajnura, mimo techniki, nie stanowi groźnego przeciwnika dla czołowych zapaśników.

Na czoło turnieju wysunęli się: Sztekker, Stibor, Pooschoff, Petrowicz.

GIEŁDA

Warszawa, 28 czerwca.

Dewizy: Kopenhaga 237.60, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.82, Praga 26.40, Szwajcarja 171.59.

Popyt na dewizy z powodu ultimo minimalny, tendencja dla dewiz niejednolita. Dolar w obrotach prywatnych w żądaniu 8.88. Rubel złoty 4.58 i ćwierć, rubel srebrny 2.62, bilon 1.15, gram czystego złota 5.924.

W obrotach międzybankowych: Berlin 212.48, Gdańsk 173.02, 100 dolarów kablem 829.

Papiery procentowe: 5-proc. państw. poż. premjowa dolarowa 64.75—64.50—65.00; 6-proc. pożyczka dolarowa 83.50 (743.15); 8-proc. L. Z. Łodzi złot. 60.75, 8-proc. m. Piotrkowa 67.00.

Akcje: Bank Dyskontowy 126.00, B-k Polski 163.00, B-k Zachodni 70.00, B-k Zw. Sp. Zarobkowych 78.50, Firley 46.50, Cegielski 36.00, Lilpop 29.00, Modrzejów 24.00—24.25, Rudzki 38.00, Starachowice 25.75.

W miesiącach letnich lipcu i sierpniu zebrania giełdowe w soboty odbywać się nie będą.

WILHELM ANTE PORTAS

Traktat wersalski nietylko dlatego jest solą w oku rozgromionych Niemców, iż nakłada na nich znaczne ciężary z tytułu spłat reparacyjnych, ale zwalczany jest z tak wielką zaciekłością w Berlinie, gdyż jest świadectwem, że zawieruchę wojenną rozjętał nie kto inny, jak tylko oni.

To też z okazji rocznicy podpisania traktatu wersalskiego ogłasza rząd Rzeszy niemieckiej następującą odezwę do narodu niemieckiego:

„Dzisiejszy dzień — to dzień żałoby. Dziesięć lat minęło, kiedy niemieccy parlamentarjusze pokojowi musieli podpisać w Wersalu dokument, który dla wszystkich przyjaciół państwa i prawdziwego pokoju (?) oznacza gorzkie rozczarowanie.

Od dziesięciu lat ciąży traktat na wszystkich warstwach narodu niemieckiego, na życiu duchowem i gospodarczem, na ciele robotnika i rolnika. Potrzeba było twardej i wytężonej pracy i jednomyślnej solidarności wszystkich części narodu niemieckiego, by odwrócić przynajmniej najcięższe skutki traktatu wersalskiego, które zagrażały jego bytowi i dobrobyt gospodarczy całej Europy stawały pod znakiem zapytania (?).

Niemcy podpisały ten traktat, nie uznając mimo to, że naród niemiecki jest sprawcą wojny.

Zarzut ten nie pozwala naszemu narodowi odzyskać spokoju i burzy zaufanie między narodami. Stajemy razem z wszystkimi Niemcami, celem odrzucenia twierdzenia o wyłącznej winie Niemiec względem wojny i jesteśmy mocno przekonani, że przyszłość należy do myśli prawdziwego pokoju, opartego nie na dyktacie, lecz na porozumieniu i uczciwem przekonaniu wolnych i równouprawnionych narodów".

Bardzo wymowna odezwa, a podpisał ją prezydent Hindenburg. Świadczy ona, że republikańskie Niemcy nie wyrzekły się myśli o rewizji Traktatu Wersalskiego, co jest równoczesne z rewizją naszych granic zachodnich, do czego od szeregu lat zdążają.

Wydanie odezwy poprzedziło wydarzenie, które może mieć bardzo doniosłe znaczenie dla Rzeszy niemieckiej i jest równocześnie problemem o międzynarodowej wadze.

W Reichstagu odbyło się głosowanie nad przedłużeniem ustawy o ochronie republiki. Za ustawą opowiedziały się 263 głosy, a przeciwko — 166, to znaczy, że ustawa nie zdobyła sobie niezbędnych dwie-trzecie głosów i co za tem idzie, w dniu 22-go lipca przestaje ona mieć moc obowiązującą.

Nacjonaliści niemieccy, komuniści i skrajna prawica, złożona z national-socjalistów, powitała wyniki głosowania burzliwemi oklaskami.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, Severing, oświadczył, że przez odrzucenie ustawy powstała próżnia, którą należy zapełnić ze względu na całe położenie państwa. Wobec tego Severing zapowiedział, że raz jeszcze przedstawi wniosek dotyczący tej sprawy. Słowa jego zagłuszyli komuniści i prawicowcy gwałtownemi okrzykami i wyzwiskami.

Nie przesądzajmy przyszłości, ale z nastrojów, jakie obecnie panują w Niemczech, można śmiało wnioskować, że i następne głosowanie nad przedłużeniem ustawy o chronie republiki da te same wyniki co i obecnie i wówczas Niemcy staną przed kwestją restytucji monarchji.

Były cesarz Wilhelm zaciera niewątpliwie ręce z radości wobec takiego stanu rzeczy. Wszak ma za sobą poparcie wielkiej części narodu, wraz z armją i prezydentem republiki Hindenburgiem na czele.

Wilhelm jest symbolem odwetu za „hańbiący" pokój, a całe Niemcy dyszą żądzą odwetu.

Godną zastanowienia jest przykładna zgoda i jednomyślność komunistów i prawicy w głosowaniu nad ustawą o ochronie republiki. Stwierdzić jednak należy, że wyrachowania ich są zgoła inne.

Komuniści, w przewidywaniu zamieszek, pragną dla siebie uzyskać jaknajwiększe wpływy; prawica zaś wzdycha do zupełnie otwarcie, do „męczennika" z Doorn.

Można więc śmiało twierdzić, że te czy inne wyniki głosowania nie zmienią istniejącego obecnie status quo, nacjonaliści będą i nadal jeździć w dniu imienin b. kajzera do Doorn.

L.

LIKWIDACJA WOJNY
nie może nastąpić kosztem Francji

Prasa paryska zajmuje się bezustannie kwestją miejsca konferencji międzynarodowej.

Również Poincaré, tak pisze „Journal", ma ważne powody, aby konferencja odbyła się w Paryżu, ponieważ izba ma załatwić nader trudną kwestję ratyfikacji długów wojennych.

Z drugiej strony wybór miejscowości neutralnej byłby najlepszym środkiem do utrzymania zgody i jedności. Jeżeli wybór ten nie pozwoliłby kanclerzowi Rzeszy wzięcia udziału w konferencji, mógłby to uczynić z łatwością dr. Stresemann. Tak samo jeżeli Mac-Donald nie mógłby opuścić Londynu, Anglja mogłaby wydelegować Snowdena.

Przewodnictwo w każdym razie będzie musiał objąć Poincaré, gdyż byłby on jedynym premjerem.

Jemu również przypadałoby prowadzenie rokowań, ponieważ Francja w sprawie Nadrenji i odszkodowania jest najwięcej zainteresowana.

„Figaro" oświadcza, iż badanie sprawozdania rzeczoznawców wymaga więcej czasu, niż się tego początkowo spodziewano. Termin konferencji jest na razie niepewny, a miejsce również wątpliwe.

Takie są początki i trudności formalne, które się jednak jeszcze zaostrzą, gdy dojdzie do rozstrzygnięcia głównych spraw.

Mac-Donald przez ogłoszenie swego niemądrego artykułu spowodował wielkie zamieszanie w całej Europie.

Stresemann natomiast jest „mniej" ambitny i zadowolniłby się... „samem" obaleniem traktatu wersalskiego!

O ile jednak niemiecki minister spraw zewnętrznych jest skromniejszym od angielskiego, o tyle jest on uporniejszy. Wszystko, co mówią i piszą po tamtej stronie Renu, dowodzi, iż Niemcy uważają, że nadszedł dla nich moment odegrania wielkiej gry politycznej o nadzwyczaj nej doniosłości.

Stosunki między Anglją i Ameryką dojrzewają i widać jasno dążenie oswobodzenia Niemiec z ich obowiązań. Tak więc wygląda owa słynna likwidacja wojny, przeprowadzona kosztem Francji.

Rząd francuski musi posiadać dużo energji, aby stawić opór i nie dopuścić do pokrzywdzenia swych interesów.

Stany Zjednoczone
nie uznają Sowietów

W sprawie polityki Stanów Zjednoczonych wobec Rosji sowieckiej donosi Reuter z Waszyngtonu, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zmieni swej polityki dotychczasowej i nadal nie zdecyduje się uznać rządu sowieckiego, chociażby zaszły jakiekolwiek zmiany w stosunkach angielsko-sowieckich.

Również opinja publiczna w Ameryce jest raczej za nieuznaniem Sowietów, wskazując, że mimo dotychczasowego stosunku do Sowietów, przemysł amerykański zawarł w Rosji liczne tranzakcje i może nadal robić tam interesy.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że wbrew dotychczasowym pogłoskom, rząd angielski dotąd nie powziął decyzji w sprawie udzielenia Trockiemu zezwolenia na pobyt w Anglji.

Sprawa ta jest jeszcze w toku rozważania.

Niebezpieczeństwo pracy w kopalniach

KATOWICE, 28.6. W nocy z 25 na 26 czerwca r. b. na kopalni Gischego koło pochylni 12-ej, zawalił się filar, wskutek czego odciętych zostało 4 górników. Na miejsce wypadku udał się natychmiast naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach, inspektor St. Kossuth, i objął kierownictwo nad robotami ratunkowemi. (PAT)

NAGASAKI, 28.6. 50 górników zostało odciętych w kopalni Matsuszima, którą zalała woda. Czynione są energiczne wysiłki, celu przyjścia górnikom z pomocą. (PAT)

BEM I PETÖFI
Praca prof. Diveky'ego

Nakładem komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema ukazała się broszura prof. Adrjana Diveky'ego p. t. „Bem a Petöfi".

We wstępie do broszury autor pisze:

„Tysiącletnia niemal przyjaźń polsko-węgierska, to niezwykłe w dziejach świata braterstwo dwu tak odmiennych rasą i językiem, lecz duchem pokrewnych sobie ludów, nie znalazło nigdy równie podniosłego, symbolicznego wprost wyrazu, jak w stosunku generała Bema do poety Petöfiego.

Naród węgierski walczył w roku 1848—49 na śmierć i życie z germanizmem. Pomimo liczebnej mniejszości zwyciężyło by wówczas bohaterstwo Węgrów, gdyby austrjackiemu cesarzowi nie przyszedł w pomoc kolos północy, który w XVIII zgniótł Polskę, a w XIX zdusił porywy narodu węgierskiego. W okropnych tych walkach świat germański wzywa na pomoc samowładny carat rosyjski, aby jego hordy roztratowały bohaterski naród węgierski, kochający wprawdzie wolność lecz nieliczny. Zniszczono naprzód Polskę, następnie zaś chciano zkolei zdruzgotać Węgry, opierające się hardo absolutyzmowi wiedeńskiemu.

W tej walce Węgrów na śmierć i życie biorą udział także i Polacy. Czują oni instynktownie i wiedzą z doświadczeń własnej przeszłości, że prawo dziejowe zdaje te dwa narody na siebie.

Naród węgierski z wdzięcznością wspomina generałów: Dembińskiego, Wysockiego i wiele innych nazwisk dzielnych polskich oficerów, którzy brali udział w jego walkach o wolność, ale z największym podziwem i uznaniem mówi każdy Węgier o generale Bemie, „ojcu Bemie" ludu węgierskiego, którego pamięć wiecznie trwa w historji Pannonji i którego imię tak długo żyć będzie, jak długo istnieć będą Węgry.

Przyjaźń między tym wielkim polskim bohaterem za wolność, „krwawą gwiazdą Ostrołęki" — jak go autor „Pułku siedmiogrodzkiego" nazywa, z tym twardym żołnierzem a największym poetą węgierskim, artystą o wrażliwej duszy, Aleksandrem Petöfim, ta przyjaźń tak głęboka, gorąca i idealna mogła istnieć tylko między synami dwóch narodów o tak pokrewnym charakterze, jak naród polski i węgierski".

Czy zapisałeś się już do spółdzielni?

Dziennikarze różnych krajów na PWK

Autobusem do Poznania. — Pierwsze wrażenia z miasta. — Zachwyty Wystawą. — „Kulig“.

Warszawa, dn. 27 czerwca 1929.

Znęceni pochlebną opinją dziennikarzy którzy na własną rękę, w pojedynkę puścili się do Poznania, korespondenci gazet zagranicznych z Warszawy, Berlina, Wiednia zaczęli całemi wycieczkami ciągnąć na Wystawę. Jedna z takich wycieczek wybrała się w tych dniach autobusem. W skład jej wchodzili przedstawiciele niemieckich, włoskich, szwajcarskich, szwedzkich, fińskich, estońskich pism oraz żydowskiej prasy Francji i Ameryki.

Podróż autobusem, mimo wielkiej odległości, była raczej przyjemnością i rozrywką. Karoserja, polskiej fabrykacji, bardzo wygodna, świetny szofer, doskonała służba na postojach — słowem jazda lepsza, niż własnym luksusowym samochodem. Bo autobus pozwala na większą swobodę ruchów, zbliża uczestnik. więcej niż wagon, umożliwia podzielenie się wrażeniami, a przedewszystkiem daje możność rozglądania się po okolicy.

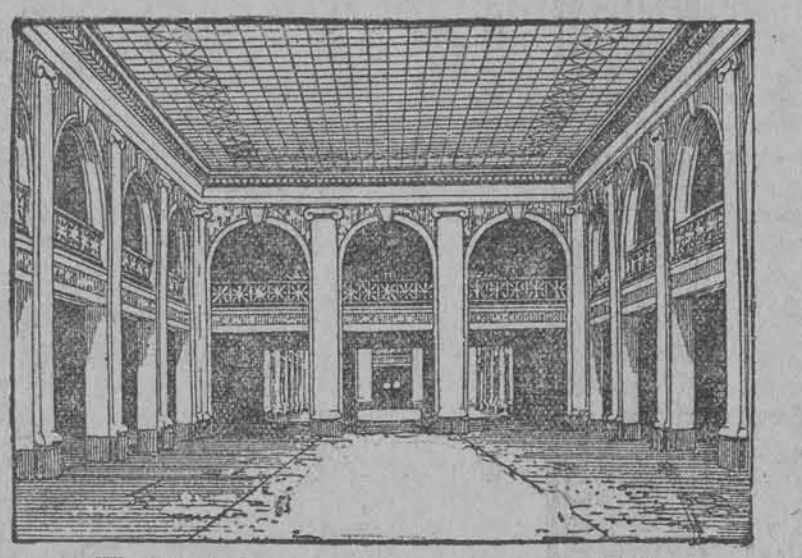
Pomimo upalnego dnia w drodze nie czuć gorąca. Osławione szosy podwarszawskie, jakby dla ratowania swej reputacji wobec cudzoziemców, nie dawały się wcale we znaki. A nieco dalej od stolicy droga szła jak po maśle. Postoje wybrano nadzwyczaj szczęśliwie. Pierwszy w Łowiczu, gdzie na każdym kroku spotyka się malownicze postacie chłopów i wieśniaczek w strojach ludowych, a samo miasteczko robi niezwykle miłe wrażenie. Drugi postój wypada w majątku Krośniewice, gdzie w wielkiej bielonej sali, przy strojonej kilimami i wstążkami łowickiemi, podają doskonały obiad na stole, pełnym kwiatów. W bocznych pokoikach wszelkie urządzenia europejskie dla znużonych podróżnych, wokół śliczny park, tuż obok wzorowe gospodarstwo. żałuje się tylko, że na obu stacjach ma się zbyt mało czasu, by wszystko obejrzeć i chociaż zerknąć okiem na piękną okolicę.

O godz. 6-ej wieczorem zajeżdża się do Poznania. Ani krzty zmęczenia. Wszyscy zachwyceni podróżą i zdziwieni, że tak mało turystów dotychczas korzysta z okazji wygodnej jazdy autobusowej, tańszej od męczącej podróż koleją. Jeszcze jest dość czasu i dość sił, aby powałęsać się po mieście, które zawsze piękne i czyste, wydaje się jakby przybrało odświętną dla gości szatę. Poznań robi wrażenie nietylko wielkomiejskie, ale i niezwykle estetyczne. W barwnych i bogatych kwietnikach, w kwiatowych dekoracjach okien i balkonów widzi się pieczołowitość tych, któ rzy mimo ciężkiej zimy i późnej wiosny potrafili doprowadzić wegetację do pełne go rozkwitu.

Wczesnym rankiem już trzeba być na nogach, aby forsownie rozpocząć zwiedzanie Wystawy, w czem towarzyszą uprzejmi przedstawiciele dyrekcji, kierownicy poszczególnych działów i kochani koledzy z Poznańskiego Syndykatu Dziennikarzy. Padają objaśnienia krótkie jasne i zwięzłe. Bez żadnych frazesów, bez upiększeń i bez jakichkolwiek przemilczeń. Mówią wyraźnie: oto cośmy zdziałali patrzcie i oceniajcie sprawiedliwie. Czuć jednak że gospodarze są zadowoleni, iż spełnili wzorowo swój obowiązek, że mają i mogą się czem pochwalić. Przez dwa dni zwiedza się Wystawę usilnie, ale wszystko obejrzeć dokładnie tak, jak na to zasługuje, trzebaby conajmniej dwóch tygodni.

Wszyscy jesteśmy zachwyceni, a jest nas kilkunastu dziennikarzy z różnych krajów, którzy już niejedną wystawę międzynarodową widzieli i nie są zbyt skłonni do uniesień. Korespondent berlińskiego „Vorwärts'u“ oznajmia, że zapropunuje swojej redakcji, oraz innym pismom przez siebie obsługiwanym aby mu polecił dłuższy czas spędzić w Poznaniu. „Podejmuję się — powiada — codzień przez cały miesiąc posyłać korespondencje o tem, co tu jest, a każda będzie sensacją“. — Nowoprzybyły do Polski i dość milczący przedstawiciel „Kölnische Zeitung“ wyraża swe zadowolenie z wycieczki w słowach pełnych umiaru, lecz szczerych. Na bankiecie, wydanym przez Zarząd Wystawy na cześć dziennikarzy zagranicznych, toastującemu drektorowi Szczurkiewiczowi odpowiadali p. Kowalewskij z moskiewskiej „Prawdy“ i „Tassa“, oraz korespondent „Deutsche Allgemeine Zeitung“— obaj po polsku. Słowa uznania, podziwu i podzięki, płynące z ust przedstawicieli pism, niezawsze życzliwie odnoszących się do Polski, były dla słuchaczy tembardziej wartościowe.

W prywatnych rozmowach wszyscy uczestnicy ekskursji podnosili, że obok ko losalnego wysiłku pracy, uwidocznionego na PWK, cieszy ich wygląd Wystawy pod względem artystycznym. Bez względu na styl i rodzaj architektury na motywy ludowe, piastowskie, klasyczne i futurystyczne, a nawet mimo objętych po Niemcach budynkach epoki wilhelmowskiej. wystawa przedstawia całokształt harmonijny, piękny, nierażący w żadnym szczególe. Rozplanowanie terenów, projektowanie i wykonanie pawilonów, dekoracja po szczególnych stoisk i ustawienie eksponatów — wszystko jest dowodem wysokiego poziomu naszej sztuki czystej i sztuki stosowanej, raz wielkich zdolności tych setek pracowników, — architektów, malarzy, rzeźbiarzy, grafików etc. — którzy współpracowali w tworzeniu zewnętrznych ram Wystawy.



Wnętrze hali przemysłu metalowego na PWK

Te pierwiastki artystyczne, to wyzyskanie w każdej dziedzinie bogatych motówów, w jakie obfituje nasz kraj, ujawnia się też na pewnego rodzaju wieczornem przedłużeniu zwiedzania Wystawy — na rewji, która p. t. „Kulig“ umiała w ramy składanego par excellence nowoczesnego widowiska zamknąć najróżniejsze nasze obyczaje, tańce, obrzędki i pieśni ludowe. Mazur, krakowiak, oberek, zbójnicki, menuet z czasów króla Stasia, krakowskie wesele, Lajkonik, Kogutek, ludowe piosenki i polskie stroje dają całość piękniejszą, ciekawszą i zupełnie odmienną od szablonowych rewji, które są jednakowe w Paryżu, Londynie, Wiedniu czy Warszawie. Zwłaszcza dla cudzoziemców taki żywy zbiór folkloru, tańców narodowych i obrzędków nieznanych jest ciekawym przyczynkiem do wrażeń z Polski i z Wystawy Poznańskiej. Gdy Polacy wolą wieczór spędzić w „Wesołem Miasteczku“ obfitującem w kosmopolityczne zabawy. oparte na technice nowoczesnej i silnych emocjach, goście z obcych stron chętniej zaglądają na „Kulig“, gdyż tam odnajdują rzeczy dla siebie egzotyczne, a charakteryzujące Polskę dawną i teraźniejszą w sposób dosadny i piękny.

St. Goryńska.

Z państwa bojaźni Bożej

Mord na tle seksualnem

Policja zdołała ująć zwyrodnialca

W parku miejskim miasteczka w Niemczech w środę po południu, między godz. 1 a 2 popełniono straszny zamach mordeczy na tle seksualnem. 7-letnia córka robotnika fabrycznego, spiesząca z obiadem do swego ojca, została na drodze napadnięta przez dorosłego mężczyznę, porwana do pobliskich krzaków i zniewolona. Biedne dziecko zostało przytem uduszone i przebite nożem.

Mimo, że ruch uliczny o tej porze jest zwykle bardzo ożywiony, nikt z prze chodniów wypadku nie zauważył.

Dzięki energicznym wysiłkom policji, która licznie obstawiła cały park i przeszukała wszystkie znajdujące się w nim lokale, udało się ująć sprawcę w przeciągu kilku godzin.

Bestją tą w postaci ludzkiej jest 28-letni mężczyzna, żonaty, mający 1 dziecko. Żona jego w poważnym stanie leży w szpitalu. Zwyrodnialca zaprowadzono na miejsce czynu, gdzie przyznał się do popełnionej zbrodni.

Z trudnością udało się policji wyrwać zbrodniarza z rąk tłumnie nagromadzonej publiczności, która chciała wykonać nad nim samosąd.

Udręki mieszkaniowe

w raju bolszewickim

Wskutek stagnacji w ruchu budowlanym w całej Europie daje się we znaki dotkliwy brak mieszkań, co niewątpliwie wpływa na obniżenie moralności, dobroci serca i pogody umysłu poszkodowanych.

Do jakiej straszliwej kolizji z moralnością i do jakiej nienawiści wzajemnej doprowadziły obywateli Rosji sowieckiej obecne stosunki mieszkaniowe, świadczą o tem artykuły w dzienniku bolszewickim „Wieczerniaja Moskwa“, które są raczej jednym krzykiem bezbrzeżnej, bolesnej rozpaczy ludzi udręczonych brakiem mieszkania.

W mieszkaniu, złożonem z trzech ubikacyj, mieści się po trzy, cztery a nawet więcej rodzin, które zmuszone są do wspól nego używania kuchni. Taki tryb życia podsyca wzajemne zdenerwowanie i rozgoryczenie.

Kobiety udręczone całodziennem, a często i całonocnem wystawaniem w ogonkach w pogoni za żywnością, doprowadzają w ramach mieszkania do histerycznych nastrojów, które wyładowuje się w codziennem wzajemnem dokuczaniu i szkodzeniu.

Kuchenka staje widownią zaciętych walk; zatwardziałe w złości i nienawiści kobiety oblewają się gorącą wodą, biją się garnkami i wszelkiemi naczyniami, jakie tylko znajdą pod ręką, zapominając o kulturze, posiadanej często w wysokim stopniu.

W czasie gotowania obiadu lub przyrządzania herbaty, kobiety zmuszone są pomocą cienkich drucików, przywiązywać pokrywki do garnków, ponieważ często przeciwniczki wykorzystują każdą chwilę nieobecności sąsiadki i z perfidną złośliwością zanieczyszczają potrawy i napoje. Własne mieszkanie, składające się bodaj z pokoju z kuchnią nawet dla licznej rodziny, oto ideał, dzisiaj w Moskwie prawie że nie osiągany.

To też tylko ludność rekrutująca się z cudzoziemców, bogatych przedsiębiorców, zagranicznych i bezwzględnych może zapewnić sobie szczęście posiadania osobnego mieszkania.

Finanse Kas Chorych w Polsce

Zgodnie z ustawą z dn. 19 maja 1920 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, organizacja instytucyj ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, t. j. Kas Chorych, została na te renie całego państwa polskiego zakończona. Obecnie funkcjonuje w Polsce 244 kas, zorganizowanych na zasadzie wspomnianej ustawy oraz 47 kas na Górnym Śląsku, istniejących na podstawie dawnych przepisów.

Liczba ubezpieczonych w tych wszyst kich kasach w początkach ub. r. wynosiła 2.233.726 osób, nie licząc rodzin członków.

Według zestawienia, dokonanego w dniu 31-go grudnia 1927 r., składki człon kowskie dosięgały sumy 194 milj. zł. Z ogólnej sumy wpływów przelano na fundusz zapasowy 26,9 miljonów zł. Nadwyżkę bilansową wykazało 198 kas, a niedobory 46 kas na sumę 2,2 milj. zł.

Aktywa kas wynosiły 106 milj. zł., w czem pierwsze miejsce zajmują wierzytelności u pracodawców z tytułu zaległych składek w sumie 48,9 milj. zł. Stanowi to około 25 proc. składek.

Nieruchomości, wykazane w bilansie, dają w sumie 22,4 milj. zł., zaś wartość ruchomości określona została na 9,5 milj. zł. Poważne również pozycje stanowią zapasy materjałów gospodarczych i leczniczych, wykazane sumą 5,3 milj. zł., oraz należności od skarbu państwa, które wynoszą 2,9 milj. zł.

Całkowity fundusz zapasowy kas od czasu powstania tych instytucyj wynosi 73 milj. zł. i jest ulokowany w nieruchomościach i ruchomościach, jakoteż w papierach państwowych.

Co słychać na drugiej półkuli

Trudności paszportowe. — Na Brodway wszystkie filmy „gadają". — Młodzież.

(Korespondencja własna)

Nowy Jork, w czerwcu 1929 r.

Powojenne paszportowe trudności w Ameryce nie ustępują w niczem trudnościom w Europie. Tylko koszta są stosunkowo mniejsze. W budynku Subtreasury na Wall Street w Nowym Jorku ze schodów wita przybysza posąg Washingtona: wyraz posągu poważny daje jakgdyby zakłopotanym petentom radę, jak najmądrzej wziąć się do rzeczy. W sali w półkolu stoją pulpity i przy nich panienki udzielające informacyj. Dalej większe biurka: przy nich urzędnicy, którym przypada trudniejsze zadanie badania interesantów i odbierania przysięgi. Obcokrajowcy mają stosunkowo mniej trudności niż rodowici Amerykanie. Mają też większą wprawę w wyczekiwaniu w ogonku, w cierpliwości i w odpowiadaniu na tysiączne pytania.

Słyszy się tu rozmowy w 15 językach; w niejednym też przekleństwo i kłótnie, gdy ktoś niesforny pragnie przemycić się bezprawnie bliżej stołu. Amerykanie, bywalcy na kontynencie, businessmeni, którzy często już podróż przez ocean odbywali znają wszystkie sztuczki wiedzą co ze sobą przynieść należy i wnet sprawę załatwiają. Natomiast sezonowi turyści ni wiedzą często, że należy posiadać dowód obywatelstwa amerykańskiego, metrykę urodzenia, której często nie posiadają, bo wprowadzono ją w Ameryce dopiero 30 lat temu, świadka mającego potwierdzić prawdziwość zeznań, przepisowe fotografje; po niejedno więc muszą powracać do domu. Ale nawet gdy już wszystkie żądane papiery i dokumenty są w porządku, trzeba przysiąc, że zeznania są prawdziwe. Wkońcu zadyszany petent odchodzi i z wyrzutem patrzy na Waszyngtona, który nie pomyślał swego czasu o trudnościach, jakie czekają obywateli amerykańskich w przyszłości.

Wieczorem dla odpoczynku, zanim w daleką wybierze się drogę, znużony paszportowemi przygodami obywatel, zwłaszcza ten z prowincji, udaje się na sławną Brodaway, gdzie teatr obok teatru, kino obok kina tworzą najbardziej ożywioną ulicę świata. Broadway od kilku miesięcy jest „Talkie mad", czyli zwarjował na punkcie gadającego filmu. Dwanaście gwiazd filmowych na Broadway. Właściciele teatrów świetlnych są bardzo wrażliwi na zmiany w upodobaniach publiczności, już rok temu wyczuli namiętność, jaka wytworzy się dla filmów „głośnych" i w porozumieniu z wytwórcami przeistoczyli całą skomplikowaną maszynerję celem uzyskania i stosowania nowego wynalazku.

W ostatnich ośmiu miesiącach Hollywood wydało około 20 miljonów dolarów na budowę studio, badających udoskonalanie filmów mówiących. Broadway idzie na czele, ale cały kraj postępuje w jego ślady. Jedno tylko towarzystwo elektryczne wyposażyło w przeciągu roku 1271 teatrów w aparty głośnikowe i dalej pracuje urządzając 250 kin miesięcznie. Koszt tych urządzeń wyniesie w końcu 40 miljonów dolarów. Dyrektorzy wytwórni filmowych gorączkowo szukają teraz głosów odpowiednich do nowych filmów, a nowe adeptki sztuki filmowej rekrutują się częściowo z szeregów „Hallo - girls" telefonistek, które w nowym zawodzie mogą się stać równie sławne i bogate jak dotychczasowe „nieme" gwiazdy. Ale jak każda rzecz tak i „Mówiący film" ma swoje smutne strony. Onegdaj młoda dziewczyna, pozbawiona chleba przez usuwanie orkiestr z kin, popełniła samobójstwo. Także ludzie głusi, dla których film niemy był największą rozrywką, protestują przeciwko zupełnemu usunięciu niemych filmów, które dla nich były bardziej zajmujące, niż nowy film mówiący.

Wychowanie młodzieży w Ameryce nie należy do rzeczy łatwych. Generacja dzisiejsza pragnie zupełnej swobody i w tem dążeniu cieszy się poparciem różnych czynników. jedyną uznaną dyscypliną jest perswazja moralna. Rózga, doniedawna atrybut szkół angielskich i amerykańskich, zastosowana wobec nieposłusznych uczniów zaprowadzić może nauczyciela do więzienia a w najlepszym razie narazić go na ciężką karę pieniężną. Ojciec wymierzający doraźną sprawiedliwość niesfornemu chłopcu uważany jest przez sąsiadów za nieucywilizowanego dzikusa. Pomimo to statystyka nie wykazuje, jako by dzisiejsze dzieci były gorsze od dawniejszych. Swoboda nie psuje ich i w szkołach ideałem do którego zdążają dzieci, chłopcy zarówno jak dziewczęta, jest „To be nice", być miłym, przyjemnym etc. Także procent nieletnich w kołach zbrodniarzy nie zwiększył się w latach ostatnich, ale pomimo to koła zainteresowane tą sprawą postanowiły podjąć walkę ze zbrodniczością, stosując środki naukowe i oświatowe.

STULETNI JUBILEUSZ

policji paryskiej i londyńskiej

„Bobby" należy do najpopularniejszych postaci Londynu

Policja paryska, zorganizowana w roku 1829, liczy obecnie 20 tys. ludzi w samem mieście, a 2 tys. na przedmieściach. Pierwsza straż policyjna na ulicach Paryża, stworzona za króla Klotara II, istniała już w roku 525, i patrolowała w nocy na ulicach. Uzbrojenie składało się z maczug, łuków, strzał, mieczów i małych katapult Dzisiejsza współczesna armja policyjna bierze swój początek od zastępu 71 żandarmów, uformowanego 100 lat temu. Uzbrojeni w długie szable, głowy nakrywali trójrogiem napoleońskim. W parę lat później przyjęły się ich niebieskie płaszcze z pelerynami. Płaszcze te są nieprzemakalne, chronią od deszczu, a zarazem stanowią broń w rękach policjanta, który pelerynę zarzuca na głowę przeciwnika.

W maju r. b. pod pałac Buckingham pomaszerował zastęp złożony **z 12 tys.** „bobbies", policjantów londyńskich.

Była to parada ku uczczeniu stulecia policji londyńskiej, powstałej w roku 1829. Londyn w roku bieżącym obchodził szereg uroczystości ku upamiętnieniu wypadkó w z przed lat stu: Stulecie omnibusu, stulecie ogrodu Zoologicznego, stulecie emancypacji katolików i stulecie policji.

W owym roku 1829 to ostatnie zdarzenie uważanem było za najmniej godne uwagi i najmniej pożądane. Londyn hołdował bezprawiu i stan ten, wydawało się, odpowiadał wszystkim, pomimo że napadano i rabowano uczciwych obywateli na ulicach miasta. Przed teatrami złodzieje kieszonkowi zbierali obfite żniwo. Ruch uliczny znajdował się w największem zamieszaniu, a zbrodniarze posiadali władzą nad miastem. Ale nawet lepsze żywioły obawiały się, że policja ukróci ich wolność i prawa.

Sir Robert Peel nie dał się jednak odstraszyć i oświadczył: „Chcę pouczyć naród, że wolność nie polega na dopuszczaniu do rabowania domów przez zorganizowane szajki złodziei i na pozostawianiu ulic Londynu w nocnem posiadaniu pijanych włóczęgów". Pierwszy zastęp 1000 policjantów przyjęto dość nieprzychylnie By uświadomić publiczność, że policja jest złożoną z „cywilów" dano jej ubiór składający się z białych spodni, granatowych jaskółek i wysokich cylindrów.

Dziś Bobby należy do najpopularniejszych postaci Londynu i pochód policjantów witano entuzjastycznie, wydając okrzyki na cześć ich komendanta, Viscount Bynga, który jechał na czele triumfalnej armji.

W orędziu królewskiem do policji powiedziane jest między innemi: „Podzielam uczucie podziwu i poważania, jakie są ogólnie udziałem naszej policji miejskiej".

Berlińskie rachuby na egipską przyjaźń

Zadziwiające przyjęcie w republikańskiem państwie

Niedawno bawił w Berlinie „z Bożej łaski" król Achmed Fuad z Egiptu, które go przyjmowano z wielką pompą.

Zadziwiające przyjęcie!

Swego czasu witano również w Berlinie króla Amanullaha, niedawnego władcę Afganistanu, który zawiódł Niemców i cały świat, gdyż sława jego ongiś tak świetnie się zapowiadająca, prysła jak bańka mydlana. Tron jego zawalił się i dzisiaj dawny władca Afganistanu ze łzami w oczach szuka schronienia w Europie.

Sit transit gloria mundi...

Mimo tego zawodu Niemcy spodziewają się widocznie większych korzyści z wizyty króla egipskiego i przyjęli go z honorami królewskiemi, jak na państwo rzekomo republikańskie, nadzwyczajnemi

Serca monarchistów niemieckich jak również i republikanów biły zgodnym rytmem, dowodem czego wzruszające komunikaty o przyjęciu monarchy tak w prasie nacjonalistycznej, jak i w republikańsko-liberalnej, „Jego królewska Mość raczyła łaskawie zaszczycić miasto Berlin swojem przybyciem".

Inaczej natomiast pisze tygodnik niemiecki „Die Weltbühne" przynosząc wprost rewelacyjny materjał o egipskim królu, którego określa jako „najbardziej znienawidzonego o najgorszej reputacji człowieka Egiptu".

„Król Fuad — pisze „Die Weltbühne" — jest synem Khediva Ismaila, który celem sfinansowania balów dworskich sprzedał udział egipski kanału Sueskiego Anglji, później zaś zmuszony został przez sułtana tureckiego, oraz Anglików do abdykacji.

Syn jego Fuad dzisiejszy władca Egiptu, odziedziczył po ojcu despotyzm. Majątku prywatnego Fuad nie posiadał, jednakowoż potrzebując dużo pieniędzy do gry giełdowej, uciekał się niejednokrotnie do pomocy materjalnej swego brata księcia Seiffudina, jednego z najbogatszych obywateli ziemskich w Egipcie.

Znaną jest historja księcia Seiffudina. Król Fuad chcąc zagarnąć jego majątek oświadczył, że brat jego do domu wariatów, a majątek „biednego umysłowo chorego księcia" przeszedł oczywiście w jego ręce.

Po stronie pokrzywdzonego księcia opowiedzieli się najwybitniejsi posłowie i politycy. Doprowadziło to do tego, że Fuad zniósł konstytucję, zamknął parlament i ogłosił się dyktatorem.

Politycznie król Fuad opiera się wyłącznie na Anglji i arystokracji dworskiej, która jest pochodzenia czerkieskiego. Rządy jego, to jeden wielki łańcuch przestępstw, nigdy żadnego despotę tak nie znienawidzono jak króla Fuada.

Większość narodu egipskiego odnosi się wrogo do swego władcy.

Niemcy przyjmując z wielką pompą króla Fuada pragnęli zapewnić sobie jego przyjaźń i wyzyskać go następnie przeciwko Anglikom. Atoli mogą się i na nim zawieść, tak jak zawiedli się na Amanullahu, gdyż Egipt może również wystąpić zbrojnie przeciwko srogiemu władcy jak to uczynił Afganistan.

Dyplomaci polscy w Charkowie

W Charbińskiem piśmie „Zaria" ukazał się wywiad z pierwszym delegatem rządu Rzeczypospolitej akredytowanym przy rządzie Zjednoczonych Chin w Nankinie Bartlem de Weydenthalem, który przybył do Charbinu z Warszawy w towarzystwie radcy delegacji polskiej Krysińskiego.

Na dworcu w Charbinie dyplomaci polscy powitani zostali przez członków Polonji charbińskiej z konsulem Symonolewiczem na czele. W rozmowie z dziennikarzami przedstawiciel Polski oświadczył, że przybył do Chin w celu nawiązania stosunków między Polską a Chinami na zasadzie zawartego w roku ub. traktatu.

Pierwsze uroczyste posiedzenie

Izby Rzemieślniczej w Włocławku

WYBÓR PREZYDJUM I SEKRETARZA.

Oczekiwane oddawna przez ogół rzemieślniczy pierwsze uroczyste posiedzenie wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej odbyło się niedzieli ubiegłej w sali Sejmiku Powiatowego.

Radcowie prawie wszyscy w komplecie Salę wypełniają także następcy oraz liczni goście.

Z Warszawy na uroczystość przybyli pp.: inż. Kłodecki naczelnik wydziału przemysłowego Województwa, instruktor Samolewicz oraz referent Województwa Jędrzejewicz. Z przedstawicieli władz administracyjnych był obecny p. Starosta Gajzler, będący delegatem Min. Przemysłu i Handlu, w towarzystwie referenta Starostwa p. Michałkiewicza.

Obrady którym przewodniczył z początku p. Agrest, a potem p. Konwicki, toczyły się dość gładko; posiedzenie zakończono po 5-ej.

OTWARCIE IZBY PRZEZ DELEGATA P. WOJEWODY WARSZAWSKIEGO.

Otwarcia Izby dokonał delegat p. Wojewody warszawskiego, p. inż. Kłodecki, naczelnik wydziału przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim. P. Kłodecki wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podnosił znaczenie rzemiosła dla całokształtu życia gospodarczego Rzplitej, życząc w końcu Izbie powodzenia w pracy — w imieniu P. Wojewody i własnem.

Następnie na przewodniczącego p. Kłodecki powołał najstarszego wiekiem członka Izby w osobie p. Agresta.

WYBÓR PREZYDENTA I WICEPREZYDENTA IZBY.

Objąwszy przewodnictwo p. Agrest powołał na protokulanta p. Adama z Włocławka, a na asesorów pp. Andrzejewskiego z Łowicza, Ogińskiego z Chodecza i Rozensteina z Nowego Dworu. Następnie p. Agrest wygłosił dłuższe przemówienie, w którem na wstępie powitał przedstawicieli władz, kolegów rzemieślników, mówił o konieczności wspólnego wysiłku wszystkich dla dobra Rzplitej i zakończył okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego, Marszałka J. Piłsudskiego i zgodnej pracy wszystkich rzemieślników bez rożnicy wyznania i narodowości dla dobra Rzeczypospolitej Wszystkie okrzyki zebrani gorąco podchwytywali.

Dokonano potem wyboru prezydenta i wice-prezydenta Izby w drodze tajnego głosowania. Prezydentem obrany został p. Konwicki, wice-prezydentem p. Cymerman. Wybór przyjęty był oklaskami. Prezydent i wice-prezydent po wyborze wygłosili krótkie przemówienie. Na członka Zarządu wybrano pp. Frankowskiego z Kutna, Andrzejewskiego z Łowicza i Turzanowskiego z Płocka.

Po zakończeniu wyborów p. Agrest oddał przewodnictwo p. Prezydentowi Konwickiemu, życząc Zarządowi owocnej pracy dla dobra i rozwoju Izby, ku pożytkowi ogółu rzemiosła.

UCHWALENIE REGULAMINU I PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do dalszych obrad. Uchwalono jednogłośnie i bez dyskusji: 1) przepisy regulujące sprawy terminatorskie, 2) regulamin służbowy dla personelu biurowego, 3) regulamin Komisji egzaminacyjnej mistrzowskiej, 4) regulamin Komisji egzaminacyjnej czeladniczej, 5) regulamin zebrań Izby, Zarządu i Komisji, oraz 6) regulamin biurowy Izby.

Dłuższą dyskusję natomiast wywołał preliminarz budżetowy (od 1 lipca do końca r. b.). Zreferowany dokładnie przez p. Frankowskiego z Kutna. Budżet wyraża się w ogólnej sumie 9.650 zł. po stronie dochodów i 47.322 zł.po stronie wydatków saldo na rok 1930 wynosi 22.828 zł. W dyskusji zabierali głos pp.: Ogiński, Agrest Andrzejewski i J. Wierzbowski (z Nowego Dworu).

KOMISJA EGZAMINACYJNA CZELADNICZA PRZY SZKOŁACH RZEMIEŚLNICZYCH.

Do Komisji egzaminacyjnej czeladniczej przy szkołach rzemieślniczych w Aleksandrowie, Pruszkowie i Włocławku powołano pp.: Łopackiego, Wierzbowskiego z Nowego Dworu, Góreckiego z Lipna i Niborskiego z Mławy.

WYBÓR SEKRETARZA IZBY.

Ostanim punktem obrad był wybór sekretarza Izby. Olbrzymią większością wybrany został Sekretarzem Izby p. Mirewicz. Dyrektor Banku Spółdzielczego, cieszący się ogólnie wielkiem zaufaniem świata rzemieślniczego.

Zatrudnienie w przemyśle przetwórczym

Jak się dowiadujemy, ostatnie dane (dotychczas nieogłoszone) o zatrudnieniu w przemyśle przetwórczym wykazują, że w ciągu kwietnia zatrudnienie wzrosło o 25.000 osób; w przemyśle mineralnym wzrost wyniósł 11.300 osób; budowlanym 11.000 osób, w tartakach 2.700, w przemyśle metalowym 1.800.

Znacznie zmniejszyła się liczba bezrobotnych robotników budowlanych w województwach centralnych i południowych najmniej jednak bezrobotnych na dzień 1 czerwca r. b. było w przemyśle budowlanym w woj. zachodnich i śląskiem (1,7 tys. osób).

Posiedzenie Zarządu Funduszu Bezrobocia

Zarząd główny funduszu bezrobocia w Warszawie na posiedzeniu dn. 27 bm., pod przewodnictwem prezesa p. T.Szubartowicza zatwierdził, na wniosek komisji budżetowej, preliminarz budżetowy tej instytucji na m. lipiec r. b. Wpływy z tytułu wkładek za zabezpieczonych robotników, przewiduje preliminarz 3 milj. zł. Po stronie wydatków przewiduje się m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników oraz na koszty ich przejazdów 3 miljony 575,300 zł., na wynagrodzenia z tytułu prowizji dla instytucyj zastępczych 150 tysięcy zł. Oczekiwana nadwyżka wpływów ma wynieść 355,184 zł.

Postanowiono też wystąpić do p. min. pracy i opieki społecznej o przedłużenie okresu zasiłkowego do 17 tygodni dla bezrobotnych robotników, którzy bądź ukończyli, bądź ukończą 13-to tygodniowy okres zasiłkowy do 31 sierpnia r. b. w szeregu miejscowości, dotkniętych silniej klęską bezrobocia. Wreszcie przekazano w niektórych miejscowościach pewne czynności funduszu bezrobocia samorządom, jako instytucjom zastępczym.

Ściąganie zaległości podatkowych

Doniosły Okólnik Ministerstwa Skarbu

Dla wyjaśnienia wątpliwości, jakie mogą powstać przy stosowaniu przepisów ustawy z dnia 31 lipca 1924 roku (Dz. Ust. R. P. nr. 73 poz. 721) Min. Skarbu rozesłało komunikat następującej treści.

Za czynności organu egzekucyjnego, dokonane u płatnika w celu ściągnięcia zaległości podatkowych, koszty egzekucyjne, przewidziane w p. 2 art. 7 wspomnianej ustawy, przypadają także wtedy, gdy organ egzekucyjny po przybyciu do płatnika dla egzekwowania zaległości, nie dokonała zajęcia z przczyn od niego niezależnych. Może np. zajść taki powód, że komornik nie znajdzie przedmiotów podlegających zajęciu lub też ruchomości usunięto przed zajęciem itd. Należy zapłacić taryfę egzekucyjną także wówczas, gdy władza skarbowa dokona zajęcia należności dłużnika u osób trzecich.

Obowiązek zapłaty kosztów ustaje z tą chwilą, gdy władza skarbowa ze względu na brak ruchomości, podlegających za jęciu, nie dokonała żadnej egzekucji a dla pokrycia zaległości wystąpiła za pośrednictwem prokuratorji generalnej na drogę sądową, celem sprzedaży, względnie uzyskania zakazów sprzedaży nieruchomości dłużnika, albo też ograniczyła się wyłącznie do zabezpieczenia zaległości na hipotece dłużnika. Podjęcie akcji sądowej, nie uprawnia jeszcze władz skarbowych do poboru kosztów egzekucyjnych. Zwolnienie od opłaty egzekucyjnej następuje również w wypadku hipotecznego zabezpieczenia rozłożonych na raty należności skarbowych, o ile pretensje te nie były przedmiotem egzekucji skarbowej.

Min. Skarbu wyjaśniło, że zajęcie wyrobów monopolowych, a więc: spirytus, tytuń, zapałki itd., na poczet zaległości podatkowych jest dopuszczalne, oraz, że ceny zajętych wyrobów powinno się oznaczyć w nakazie sekwestracyjn., ściśle według obowiązującego cennika, ustanowionego dla danej grupy wyrobów. Sprzedaż w drodze licytacji wyrobów monopolowych poniżej obowiązującej ceny, dopuszczalna jest tylko w drugim terminie licytacyjnym, o ile pierwsza licytacja ze względu na cenę, nie dojdzie do skutku. Nie wolno wreszcie sprzedawać w drodze licytacji, za zaległości podatkowe tych wyrobów monopolowych, które otrzymali koncesjonarjusze od dyrekcji monopolu do sprzedaży komisowej, albowiem towar ten stanowi własność dyrekcji monopolu.

RZECZOWA OCENA

ekonomisty niemieckiego

Działalność naszych instytucyj oszczędnościowych jest „zadziwiająco stała i szybka“.

Na łamach dwuch ostatnich numerów „Sparkasse“ organu niemieckiego Związku Kas Oszczędności w Berlinie (nr. 9 i 10 z dn. 1 i 15 maja r. b. dr. Wilhelm Riensberg omawia rozwój oszczędności w Polsce. Rozpatrując działalność P. K. O. autor podnosi słusznie, że w tej największej instytucji oszczędnościowej 63,9% wkładców stanowią posiadacze drobnych wkładów (od 1 do 25 zł.), równocześnie konstantuje dr. R., że po spadku w roku 1925, w następnych latach ujawnił się znaczny przyrost wkładów (1926 o 97,9% i 1927 o 104,2%). Po P. K. O. autor podaje dane o kredytowej działalności Banku Gospodarstwa Krajowego w odniesieniu do Związków Komunalnych i Kas Oszczędności oraz o jego bezpośredniej działalności oszczędnościowej, przechodząc zaś do Komunalnych Kas Oszczędności, stwierdza na koniec września 1928 r. godne uwagi **9-krotne powiększenie ogólnej sumy ich wkładów w porównaniu ze stanem w 1925 r.**

Zestawiając następnie dane urzędowe, dotyczące obrotu wkładów wszystkich instytucyj oszczędnościowych w Polsce, autor stwierdza stałą tendencję wzrastania wkładów tak oszczędnościowych, jak czekowych i żyrowych, a więc: w dniu 30. IX. 1928 r. w porównaniu z r. 1927 przyrost wynosił: dla P.K.O. + 190,8% na wkładach oszczędnościowych i + 40,8% na czekowych; dla Komunalnych Kas Oszczędności + 129,3%, dla Spółdzielni zaś + 86,4%. Przytaczając w zakończeniu artykułów tablicę wzrostu wkładów oszczędnościowych za lata 1926, 1927, 1928, ocenia dr. Riensberg zawarte w niej liczby jako wskaźnik dynamiki wzrostu oszczędności, którą uznaje za „zadziwiająco stałą i szybką“.

Ta wysoce przychylna, objektywna i rzeczowa ocena rozwoju działalności naszych instytucyj oszczędnościowych, wydrukowana w poważnym organie niemieckim, przez autora dobrze znanego w szczególną uwagę tych zwłaszcza pesymistycznie usposobionych „uczonych“ ekonomistów polskich, którzy „rzekomo“ nie dostrzegają postępującego wciąż naprzód procesu kapitalizacji i stałego gromadzenia kapitałów oszczędnościowych w Polsce.

Bezpośrednia taryfa towarowa

polsko-sowiecka

W tych dniach zakończyły się obrady VI Zjazdu Kolejowego Polsko - Sowieckiego. Zjazd uchwalił wprowadzenie z dniem 1 listopada r. b. bezpośredniej taryfy towarowej w komunikacji kolejowej polsko sowieckiej i całkowicie ją uzgodnił. Jednocześnie z wprowadzeniem taryfy bezpośredniej, stare przepisy z lat 90-tych zastąpione zostaną nowemi z dnia 23 października 1924 r.

W sprawie komunikacji przeładunkowej, która miała dotychczas charakter nie jako doświadczalny, uchwalono przewóz przez stacje Stołpce — Niegoreloje i Zdołbunów — Szepietówka, przez zmianę zastawów kołowych.

Wolne posady

w administracji skarbowej

W administracji skarbowej wakują posady urzędników I kategorji. Ministerstwo skarbu poszukuje kandydatów z ukończonem wyższem wykształceniem, zwłaszcza prawników, ekonomistów, inżynierów, chemików, techników i mechaników.

Reflektanci winni składać podania w wydziale administracyjnym dep. ogólnego M. S.

Do podania należy dołączyć życiorys oraz w odpisach: 1) świadectwo z odbytych studjów, 2) ewentualne świadectwo poprzedniej pracy, 3) metrykę urodzenia, 4) dowód przynależności państwowej, 5) dokument stwierdzający stosunek do wojskowości.

Nadto w podaniu winien kandydat wskazać adresy trzech osób, na referencje których może się powołać, jak również podać miejscowość, w której zamierzałby pełnić służbę.

FILADELFJA

Filadelfja założona została przez angielskich kwakrów, oraz niemieckich i szwedzkich imigrantów. Swego czasu była stolicą Stanów Zjednoczonych, a obecnie jest trzeciem co do liczby ludności miastem ameryakńskiem i największym ośrodkiem budowy okrętów. Posiada ona oprócz wielu innych fabryk, wielkie fabryki lokomotyw i fabryki wyrobów żelaznych. Ludność Filadelfji wynosi obecnie przeszło 2.000.000.

Patrząc ze szczytu City Hall, czyli magistratu filadelfijskiego, widzimy naokoło, jak okiem sięgnąć, zabudowania mieszkalne i fabryczne, ponad któremi wznosi się niezliczona liczba dymiących kominów. Tuż w pobliżu ratusza znajduje się liczny szereg drapaczy chmur, świadczących, iż tu jest ośrodek handlu. Ku wschodowi widnieje na horyzoncie rzeka Delaware z licznemi przystaniami, w których wre gorączkowa praca. — Patrząc na zachód widzimy w dali wąski pas wody. To rzeka Schuulkil, nad której brzegami roztacza się piękny ogród — Fairmount Park.

Filadelfja, pod względem ludności, znajduje się na trzeciem miejscu wśród miast amerykańskich; pierwsze miejsce zajmuje Nowy Jork, a drugie Chicago. Według obliczeń w roku 1928, ludność Filadelfji wynosiła 2.064.200. Główny przemysł Filadelfji stanowią: kapelusznictwo, wyroby tkackie, fabryki cygar, fabryki wyrobów żelaznych, wreszcie zakłady okrętowe i fabryki lokomotyw.

Poza zakładami przemysłowemi znajduje się w Filadelfji wiele rzeczy godnych zwiedzenia. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy sławną Independance Hall — Salę Niepodległości, w której podpisaną była historyczna Deklaracja Niepodległości, obwieszczająca światu nową, wielką i niezależną od Anglji Republikę. W sali tej znajduje się sławny Dzwon Wolności, który wydzwonił hymn wolności po podpisaniu Deklaracji Niepodległości. W tejże sali podpisana również została konstytucja Stanów Zjednocoznych.

Założyciele Filadelfji należeli do sekty religijnej, której członkowie zwali się kwakrami, albo Przyjaciółmi. Sekta ta wytworzyła się w Anglji w siedemnastem stuleciu.

Kwakrzy głosili zasady chrześcijańskiej miłości bratniej. Uważali oni wojnę za przeciwną nauce Chrystusa i nie chcieli brać w nich udziału. Sekta kwakrów przetrwała do dzisiaj, chociaż nauki ich i zasady uległy pewnym zmianom. Wielu wybitnych Amerykanów należy do tej sekty, a jednym z nich jest prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover, który uczęszcza regularnie do kościoła kwakierskiego w Waszyngtonie.

Wkrótce po założeniu sekty kwakrów w Anglji, zeczęli się do niej garnąć różni wybitni i zamożni Anglicy, a wśród tych znajdował się młody William Penn, który stał się żarliwym wyznawcą nauk kwakierskich. Jedną z zasad kwakrów było przekonanie, że człowiek nie powinien składać przysięgi. Kwakrzy uzasadniali tę naukę jednym z rozdziałów biblji. Religja kwakra zabraniała mu również zdejmowania kapelusza przed drugim człowiekiem, choćby to był największy. Oddawanie tego rodzaju honorów dla ludzi, kwakrzy uważali za próżność, a więc za grzech. Wskutek tych odmiennych wierzeń i zwyczajów, kwakrzy stali się w Anglji przedmiotem prześladowania. Zebrania ich rozpędzano z rozkazu władz, a wielu dostało się do więzienia. Były też wypadki stracenia bardziej upierających się przy swych wierzeniach. William Peen, jakkolwiek miał wielu przyjaciół w sferach wpływowych, zwłaszcza wśród sędziów, był również prześladowany i kilkakrotnie siedział w więzieniu.

Przez dłuższy czas Peen namyślał się, gdzie mógłby znaleźć miejsce, w którem mógłby znaleźć miejsce, w którem kwakrzy mogliby żyć w spokoju. Po długich staraniach udało mu się od króla angielskiego, Karola II, uzyskać znaczny obszar ziemi w Ameryce, wzamian za długi, jakie dwór królewski zaciągnął u ojca W. Peen'a. Obszar ten nazwany został przez króla Pensylwanja, na uczczenie nazwiska rodziny Penn.

W roku 1682 William Penn upatrzył sobie na tym obszarze miejsce i postanowił pobudować na niem miasto Filadelfję Penn sam porobił plany miasta. Był on pierwszym, który polecił pobudować miasto w formie prostokąta z równolegle biegnącemi, szerokiemi alejami i przecznicami. Plan ten stał się potem wzorem według którego zbudowane zostały wszystkie późniejsze miasta amerykańskie.

Szwedzi mieli w tym miejscu małą kolonję, która została wcielona w obręb miasta. Jeszcze do dzisiaj stoi kościołek zbudowany przez emigrantów szwedzkich. Nazwa miasta Filadelfja oznacza miłość braterską.

Doznawszy sam prześladowania, Penn zaprowadził w kolonji założonej przez siebie kompletną wolność religijną. Pierwszymi osadnikami byli przeważnie kwakrzy angielscy Niemcy. Niektórzy z wczesnych osadników niemieckich pozostali w Filadelfji, część zaś przeniosła się trochę dalej, gdzie założono osadę pod nazwą Germantown, która obecnie jest częścią miasta i stanowi dwudziestą drugą wardę.

W czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Filadelfja była najważniejszem miastem amerykańskiem. Dlatego też tu założono stolicę Niepodległych Stanów Zjedn., którą przeniesiono potem do nowozbudowanego miasta Washingtonu.

Stosownie do cenzusu z roku 1920 63 proc. ludności stanowili rodowici Amerykanie, 23 proc. cudzoziemcy, 2 proc. Murzyni, a resztę stanowili Amerykanie urodzeni poza stanem Pennsylvania.

Instytucje filadelfijskie urządzone są według najnowszych wymogów. Uniwersytet Pennsylvania założony w roku 1749 przez Benjamina Franklina, jest jednym z najpoważniejszych w kraju, a zwłaszcza słynne są wydziały: medycyny, dentystyki i inżynierji. Uniwersytet Temple ma olbrzymią liczbę słuchaczy. W Muzeum Przemysłu zgromadzono okazy produktów gotowych, jak również surowce z całego świata. Szpitale filadelfijskie uważane są za jedne z najlepszych w kraju. Filadelfja posiada wielką liczbę doskonale urządzonych i bogato zaopatrzonych w książki bibljotekę.

Do największych, a właściwie największym zakładem przemysłowym Filadelfji są warsztaty okrętowe na Hog Island. Są one największymi w świecie. Gdy pracują całą parą, zdolne są produkować jeden okręt w 40 godzinach.

W przemyśle żelaznym pracuje przeszło sto tysięcy ludzi. Podróżnicy amerykańscy jadący statkami po rzece Nilu w Egipcie podziwiają olbrzymi most poniżej Khartoum, często nie wiedząc o tem, że wiązania żelazne do tego mostu zrobione zostały w Filadelfji.

Filadelfja produkuje również na wielką skalę lokomotywy. W ubiegłym roku wyprodukowano tu 1700 lokomotyw. Oprócz tego Filadelfja produkuje rocznie około 6 miljonów filcowych kapeluszy, 400 miljonów cygar, 10 miljonów różnego rodzaju pił, oraz 250 miljonów par pończoch.

Filadelfja jest też ważnym centrum wydawniczem. Z pism i magazynów, wymienić tu należy „The Saturday Evening Post", mający przeszło 2 miljony cyrkulacji i „Ladies Home Journal", oba wydawane przez znane wydawnictwo Curtisa. Oprócz pism i magazynów amerykańskich w Filadelfji wychodzi 21 pism obcojęzycznych.

Na podobieństwo miast w starym imperjum rzymskiem, każde większe miasto amerykańskie posiada stadjony sportowe Filadelfja ma dwa olbrzymie stadjony: jeden „The Franklin Field Stadium" należący do uniwersytetu Pennsylvania, mający pomieszczenie na 100 tysięcy ludzi i stadjon miejski „Municipal Stadium", mający również pomieszczenie na blisko 100 tysięcy ludzi. W stadjonach tych odbywają się różne zawody jak gra w piłkę motową, w piłkę nożną, walki na pięści i t. p.

Uratowany przez złotą rybkę

Jeden ze współpracowników paryskiego „Figaro" potrafił na każdy temat napisać zupełnie prawdopodobne opowiadanie. Jednego razu przy kolacji jeden z kolegów podał mu jako temat do artykułu dla następnego numeru „Figara": „Uratowany przez złotą rybkę".

Na drugi dzień „Figaro" zamieścił taką wiadomość: „Młody, bardzo zdolny artysta z Montmartre, porzucony przez ubóstwianą narzeczoną, postanowił popełnić samobójstwo. Poczyniwszy ostatnie przygotowania, artysta wszedł na stół, włożył głowę w przygotowaną pętlicę i po chwili zawisł w powietrzu.

W przedśmiertnych konwulsjach noga samobójcy uderzyła o maleńki stolik i strąciła na podłogę stojące na nim naczynie ze złotą rybką, podarowaną przez narzeczoną artysty. Naczynie rozprysło się w kawałki, a woda rozlała się po podłodze i wyciekła na korytarz.

Po kilkunastu minutach do drzwi mieszkania artysty zapukał posłaniec, przynoszący pełen skruchy list od lekkomyślnej narzeczonej. Ponieważ na pukanie nikt nie odezwał się, a z pod drzwi spływały strumienie wody, posłaniec wezwał sąsiadów i przy ich pomocy wyważył drzwi.

Samobójcę udało się uratować. W ten sposób złota rybka uratowała mu życie".

Klejnoty rodowe Habsburgów

Tajemniczy naszyjnik z czarnych pereł

Losy rodowych klejnotów dynastji Habsburgów są tematem, podniecającym wyobraźnię ludzi w równym nieomal stopniu, co śmierć arcyksięcia Rudolfa, czy tragedja rosyjskiej rodziny carskiej.

Od czasu do czasu też ukazują się w prasie austjackiej i zagranicznej artykuły i wzmianki o odnalezieniu tu i owdzie poszczególnych sztuk słynnego tego skarbu. Ostatną stała się wdzięczną gratką dla reporterów wiadomość o wpadnięciu na ślad jednego z najcenniejszych objektów, mianowicie naszyjnika z czarnych pereł, o którego wykradzeniu mu zameldował pewien Włoch zamieszkały w Maroku.

Na odnośne artykuły w prasie zagranicznej odpowiedział jeden z bliskich przyjaciół ostatniego austrjackiego cesarza, Karola, opisem losów, jakim uległy klejnoty Habsburgów, i stwierdzeniem, że naszyjnik z czarnych pereł nie wchodził nigdy w skład kolekcji. Okazuje się, że do jesieni 1918 roku prywatne i rodowe klejnoty cesarza Karola i cesarzowej Zyty pozostawały w wiedeńskim Hofburgu, jako rezydencji cesarskiej.

Wkońcu października wszelako, wobec rozpoczynających się w państwie i stolicy rewolucyjnych zamieszek, zwołali najgorliwsi monarchiści tajne zgromadzenie, do pałacu Belwederskiego, pod przewodnictwem arcyksięcia Maksa celem obmyślenia sposobów zabezpieczenia losów rodziny cesarskiej i jej majątku.

Cesarz z rodziną przenieśli się do Schönbrunnu, a prywatne ich klejnoty i wartościowe przedmioty miały zostać z polecenia cesarza przewiezione przez trójkę zaufanych służących do Szwajcarji. Dwom z tych służących udało się przedostać przez granicę przed ogłoszeniem Rzeczypospolitej Austrjackiej; kiedy zaś z kolei sam cesarz zmuszony został szukać schronienia w gościnnej Szwajcarji, znalazł klejnoty swoje i cenności bezpiecznie złożone w skarbcu Berneńskiego Banku. Kiedy w następstwie para cesarska uciekła do Węgier po nieudanej próbie restauracji monarchizmu w Austrji, część klejnotów została utracona wskutek nieuczciwości żony jednego z najzaufańszych służących cesarza. Reszta prywatnych jego kosztowności ostatniej pary cesarskiej została sprzedana przez cesarzową Zytę w czasie jej największego biedowania.

Dotyczy to jednak tylko klejnotów, stanowiących własność prywatną ostatniego austrjackiego monarchy. Klejnoty koronne Habsburgów oglądać można w dalszym ciągu w Hofburgu wiedeńskim, gdzie wystawiony jest również na widok publiczny słynny zbiór, noszący nazwę „geisliche Schatzkammer".

Co się tyczy osławionego naszyjnika z czarnych pereł, o którym tak rozpisuje się obecnie prasa zagraniczna, nie istniał nigdy, jak bezwzlędnie stwierdza w artykule swoim ów bliski przyjaciel cesarza Karola, klejnot podobny wśród kolekcji Habsburskiej.

SUWERENNA WÓDKA

Jak stan Wisconsin usiłuje obalić prawo prohibicyjne

W Stanach Zjednoczonych coraz gwałtowniej wzbiera fala oburzenia na brutalne metody, stosowane przez policję prohibicyjną w walce z przemytnikami alkoholu.

Kilka stanów powzięło już na kongresach uchwały odmawiające pomocy rządowi przy przeprowadzaniu prohibicji.

Wśród przeciwników prohibicji znalazł się także stan Wisconsin.

Otóż ten stan nie poprzestał na proteście, ale postanowił wymierzyć bardzo niespodziany i bardzo ciekawy cios w prohibicję.

Mianowicie, zastanawiając się nad tak zwaną „poprawką Volstaeda" do konstytucji Stanów Zjednoczonych, przez którą wprowadzono w całem państwie zakaz alkoholowy, przedstawiciele Wiscontinu zauważyli, że ten nowy artykuł knostytucyjny mówi tylko, iż prywatnym obywatelom nie wolno warzyć piwa, wypalać wódki, sprowadzać i rozlewać na flaszki wina, ale ustawa wcale nie zakazuje tego rządom poszczególnych stanów.

W ten sposób, według zdania rzeczoznawców wisconsińskich, wyrób piwa, wódki i wina stały się „suwerennem" prawem wszystkich rządów stanowych, które mogą, jeżeli zechcą, z niego skorzystać.

Wniesiono więc do parlamentu wisconsińskiego projekt ustawy, realizujący wspomniane „suwerenne prawa". Projekt ten niewątpliwie będzie uchwalony, ale czy wejdzie w życie, to jeszcze niewiadomo.

DODATEK LITERACKI

DOLA POLSKIEGO LITERATA

Za powieść o nakładzie 75,000 egzemplarzy autorka otrzymała... 200 złotych

Wywiad z autorką „Dzikuski", Ireną Zarzycką

Ostatnią sensacją literacką i wydawniczą Niemiec, a nawet Europy, jest powieść nieznanego dotąd autora niemieckiego, Eryka Marji Remarqua, p. t. „Nic nowego na Zachodzie". Książka ta w przeciągu niewielu miesięcy osiągnęła nakład 300.000 egzemplarzy. Kiedy Remarque, świeżo upieczony literat, bez żadnego dorobku literackiego, złożył rękopis u potężnego wydawcy niemieckiego Ullsteina, był by się zgodził na honorarjum, wynoszące minimalną kwotę, byle tylko powieść jego została wydrukowaną. Tymczasem Ullstein, po przeczytaniu rękopisu, oświadczył: „Młodym autorom płacę zazwyczaj 6.000 marek za powieść. Panu zapłacę 20.000 marek". Naturalnie Remarque skwapliwie sprzedał rękopis, zrzekając się wszelkich praw.

Powieść Remarqua uzyskała niebywały sukces. Ullstein wydawał nakład po nakładzie. Gdy już osiągnął 300.000 egzemplarzy, samorzutnie wydał bankiet na cześć Remarqua, podczas którego wręczył młodemu autorowi czek na 150.000 marek niemieckich i ofiarował piękną limuzynę.

Jest w Polsce pewna autorka, której szybka karjera literacko - wydawnicza przypomina historję Remarqua. Jest nią autorka poczytnej „Dzikuski", Irena Zarzycka. Właśnie na półkach księgarskich ukazała się nowa powieść Zarzyckiej p. t. „Chłopiec z dalekiej ojczyzny". Jak wszystkie poprzednie również rozchwytywana przez tę publiczność, która niegdyś uwielbiała Mniszkównę, a dziś hołduje Zarzyckiej.

Zapewne Zarzycka robi na swych powieściach miljony — powiedzieliśmy sobie — trzeba to sprawdzić u źródła. Nasz spółpracownik otrzymał więc odpowiednie instrukcje i oto co nam donosi:

Autorka idyllicznej „Dzikuski" mieszka na skraju Łodzi, w malutkiem mieszkanku, na 4-em piętrze olbrzymiego gmachu, należącego do Ministerstwa Wojny, a zamieszkiwanego przez oficerów łódzkiego garnizonu. Irena Zarzycka bowiem jest żoną porucznika artylerji WP.

Znalazłszy w skromnem acz bardzo miłem mieszkanku uprzejmie powitany przez gospodynię, rozglądam się niedyskretnie po pokoju i nie mogę nigdzie dojrzeć wyzierających miljonów, które — jak sądziłem — zbiera poczytna powieściopisarka. Wszystko co widzę, to zapewne pieniądz pana porucznika kupował, a gdzież są honorarja powieściopisarki Zarzyckiej? Zaczynam więc badanie.

Irena Zarzycka jest z pochodzenia Szwedką, a jej panieńskie nazwisko brzmi von Höeck, w Polsce jednak mieszka już od urodzenia. Od sześciu lat jest szczęśliwą małżonką, od 5-ciu — szczęśliwą mamusią, od 3-ch — szczęśliwą... autorką powieściową. Karjerę literacką rozpoczęła Zarzycka w roku 1926, od wydania „Dzikuski" i przez trzy lata, w przerwach między obowiązkami małżeńskiemi zdołała napisać i wydać 6 powieści, których na kład przewyższa 200.000 egzemplarzy, a honorarja za te utwory... niewiele wyniosły niż... 2.000 złotych.

Zarzycka pierwszą swą powieść p. t. „Dzikuska" sprzedała w r. 1926 za zł. polskich 200 (słowami dwieście) wydawnictwu „Rój" w Warszawie, zrzekając się jednocześnie wszelkich praw, nawet do przekładów na języki obce.

W przeciągu kilku miesięcy „Dzikuska" osiągnęła pięć nakładów o 75.000 egzemplarzach, cyfrze — jak na stosunki polskie — niebywałej (następnego roku „Dzikuska" została sfilmowana). Polski Ullstein, który nabył rękopis tego poczytnego przeboju, uczynił gest i do 200 złotych honorarjum, wypłaconego przy umowie, dołożył jeszcze aż... 500 złotych.

Tak polscy wydawcy nagradzają polskich autorów.

W krótkim czasie po wydaniu „Dzikuski" Zarzycka napisała „Jawnogrzesznicę" i sprzedała temuż wydawnictwu za ...300 złotych. „Jawnogrzesznica" osiągnęła trzy nakłady o 45.000 egzemplarzy. Następnie to samo wydawnictwo wydało jeszcze cztery książki Zarzyckiej, a mianowicie: „Kwiat jabłoni", „Okruchy z rozbitego zwierciadła", „Ślubne pantofelki" i — wreszcie — „Chłopca z dalekiej ojczyzny". Żadna z tych książek nie miała nakładu poniżej 15.000 egzemplarzy i przyniosła autorce ponad 800 złotych...

Obecnie Zarzycka przygotowuje do druku powieść p. t. „Córka wichrów", poemat p. t. „Historja pięknej pani", niedawno zaś złożyła jednemu z teatrów warszawskich lekką komedję swego pióra.

Prawa do przekładu „Kwiatu jabłoni" nabyła jedna z firm czeskich i wkrótce ta powieść ukaże się w języku czeskim.

Powieści Zarzyckiej przeważnie mają podkład autobiograficzny. „Dzikuska" i „Jawnogrzesznica" są osnute na tle przeżyć Zarzyckiej i jej męża jeszcze za czasów narzeczeńskich. Jako ciekawy szczegół dodam, że Irena Zarzycka, będąc panną, uczęszczała wspólnie ze swym obecnym mężem do gimnazjum koedukacyjnego, po skończeniu którego rolę koleżanki zamieniła na rolę małżonki.

Tyle szczegółów, dotyczących jednej z najbardziej poczytnych autorek, wyniosłem z wywiadu u Ireny Zarzyckiej. Na zakończenie zapytamy: Która z firm wydawniczych w Polsce za powieści o nakładzie 200.000 egzemplarzy, zechce zapłacić więcej, niż 2.000 złotych? Zarzycka czeka na polskiego Ullsteina. ·sowapody

Najlepsza powieść z epoki wielkiej wojny

Donoszą z Nowego Jorku: Nagrodę, wynoszącą 25,000 dol. za najlepszą powieść z epoki Wielkiej Wojny 1914 — 1918 roku, przyznano w równej połowie Williamowi Scanlonowi, autorowi powieści „Boże, zmiłuj się nad nami" i miss Lee, autorce powieści „Oto, jak wyglą da Wielka Wojna".

Miejscem akcji pierwszej powieści są okopy, akcja zaś powieści pani Lee odbywa się w Paryżu i Bordeaux w czasie wojny. (w)

Jerzy Nałęcz

KWIATY Z ZAŚWIATA

(Z cyklu: „Niesamowite przeżycia")

Drzwi uchyliły się cicho i do salonu wszedł Walewicz. Obszerny pokój tonął w mroku. Przez otwarte okna wlewała się balsamiczna woń kwitnących lip i wdzierały się srebrzyste promienie księżyca.

— Tak pociemku... — rozpoczął Walewicz.

— Urządzaliśmy przed chwilą seans spirytystyczny — przerwał mu jakiś głos kobiecy, w którym drgał tajony śmiech.

Walewicz wytężył wzrok i w głębi pokoju dostrzegł grono osób: trzy panie i dwóch panów.

Zgromadził ich tutaj, w tym starym malenickim dworze, najzwyklejszy przypadek — przyjechali do Malenic aby spędzić lato na łonie natury.

Dwór był duży, o niskich jasnych pokojach, okalał go rozległy dziki park, w którym drzemał sennie, błyszcząc w słońcu gładką powierzchnią wielki głęboki staw.

Obecny właściciel Malenic, dorobiwszy się na handlu sporo grosza kupił przy parcelacji majątku dwór wraz z parkiem i urządził letnisko. Jednakże Malenice leżały w zapadłym kącie zdala od większych miast i linji kolejowej, to też lato zgromadziło tutaj zaledwie sześcioro letników.

— Przypuszczam, że seans się nie udał — mówił Walewicz, siadając w miękim fotelu.

— Odgadł pan — zawołała żywo pani Dada, smukła brunetka — żaden duch nie chciał się nam ukazać.

— Nonsensem jest wierzyć w duchy — odezwał się ironicznie młody filozof Andrzej Marchwicz.

— A jednak duchy istnieją — powiedział Walewicz.

— Słyszeliśmy o tem niejednokrotnie od pana panie doktorze, i właśnie pod wpływem pańskich opowiadań urządzili śmy seans spirytystyczny.

Ale cóż się okazało?

Przyzywaliśmy wielu sławnych niebo szczyków, ale żaden z nich nie chciał dać najmniejszego znaku swojej obecności!— pani Dada mówiła bardzo szybko, jakgdyby bała się aby jej kto nie przerwał.

— Duchy są bardzo wrażliwe — odparł Walewicz.

—Sceptycyzm i nastrój, jaki się przez to wytwarza stanowią niepokonaną przeszkodę do materjalizacji każdego ciała astralnego.

— Dziwię się panu — rozległ się głos Marchwicza. — Jest pan sławnym chirurgiem i wierzy pan w coś co pan nazywa „duchem". Czy zagłębiając swój skalpel w ciele zmarłego natrafił pan kiedykolwiek na ślad ducha?

— Dokonywałem niejednokrotnie sekcji trupów... — rozpoczął Walewicz.

— Na miły Bóg — przerwała mu pani Ira wątła blondynka, która od kilku lat leczyła się na nerwy — nie mówcie o trupach, ja się tak śmierci boję.

: — ... i tylko raz jeden jedyny w życiu stanąłem przed zagadką, której rozum ludzki nie jest w stanie odgadnąć — kończył Walewicz.

— Kochany doktorze — zawołała pani Dada — niech nam pan opowie to zdarzenie.

— Prosimy bardzo — dołączyła swą prośbę milcząca dotychczas młoda wdówka pani Marja.

— Jednak pani Irena... — wmieszał się Kalski, potulny urzędnik bankowy, który starał się każdemu z drogi ustąpić.

— Moją obecnością nie krępujcie się państwo — pani Ira podniosła się z kanapy. — Ja idę już spać, czuję się dzisiaj znacznie gorzej niż zwykle, podrażnił mnie ten seans spirytystyczny.

— Niech pani zostanie — głos Walewicza był miękki, bardzo miękki i drżał pieszczotliwie.

— Opowiem państwu coś związanego z Malenicami.

— Z Malenicami?

— Czy i tutaj pokutuje jakiś duch?

— Coś w tem rodzaju.

Pani Ira usiadła zpowrotem.

— Bardzo lubię gdy pan opowiada — odezwała się — odnoszę takie wrażenie jakgdybym przeżywała sama to wszystko co pan mówi.

— Pani jest zbyt przeczuloną i to właśnie... — Marchwicz szykował się do dłuższej przemowy, ale pani Dada nie pozwoliła mu skończyć.

— Słuchamy pana, panie doktorze — powiedziała.

— Było to przed stu przeszło laty — walewicz —usadowił się wygodniej w fotelu.

— Przed stu laty? I działo się to tutaj w Malenicach? Skąd pan wie o tem?

— Gdyście państwo urządzali swój seans spirytystyczny ja rozgospodarowałem się w bibljotece. Znalazłem ją w takim stanie w jakic ją kupił zapewne obecny właściciel. Nieład ogromny, Książki poniszczone, a szkoda bo znajdują się pomiędzy niemi i dość cenne dzieła.

W jednej z szaf, poza książkami, znalazłem rękopis, który mnie niezmiernie zainteresował i chcę właśnie państwu opowiedzieć jego treść.

Odetchnął głęboko i ciągnął dalej

— Przed stu zgórą laty Malenice były własnością rodu Maleniecklch. Głową tego rodu był Jan Maleniecki, zagorzały patrjota. Maleniecki posiadał jedyną córkę i na niej wygasła rodzina Malenieckich.

— Wcale nieciekawa historja — przerwała pani Dada — Miał być jakiś pokutujący duch...

— Troszkę cierpliwości pani Dado, będzie i ten duch pokutujący.

Córka Jana Malenieckiego, Maryla — — opowiadał w dalszym ciągu Walewicz — pokochała oficera rosyjskiego. Zwierzyła się ze swoich uczuć ojcu, który wpadł w gniew szalony i przeklinając córkę wygnał ją z domu.

Maryla nie mając innego wyboru udała się do swojego umiłowanego i zamieszkała wraz z nim łudząc się obietnicą ślubu , którą codziennie niemal składał jej Rosjanin.

Tymczasem stary Maleniecki zachorował ciężko, i chociaż czuł zbliżającą się śmierć córce nie chciał przebaczyć.

A Maryli bardzo źle się powodziło.

Oficer wyjechał gdzieś w głąb Rosji pozostawiwszy ją na pastwę losu. Przygarnął ją do siebie stary oficjalista maleniecki, mieszkający w miasteczku sąsiedniem.

Upłynęło jeszcze kilka miesięcy Maleniecki umarł nie sporządziwszy żadnego testamentu, więc Maryla wróciła, jako jedyna spadkobierczyni do rodzinnego gniazda. Wróciła ale nie sama wraz z nią przybył i jej sześciotygodniowy synek— owoc miłości z oficerem rosyjskim. Ale od Maryli odsunęli się wszyscy, żyła poza nawiasem społeczeństwa.

Pewnego razu Maryla popłynęła łódką wraz z dzieckiem na środek stawu i rzuciła się w wodę trzymając synka w objęciach. Wszelka pomoc okazała się spóźnioną; nawet zwłok tragicznie zmarłych nieodnaleziono.

Od tego czasu słyszeć się daje w nocy od strony stawu kwilenie dziecka i płacz matki.; niektórzy nawet ludzie widywali na brzegu jakąś białą postać.

HISTORJA O SZCZĘŚCIU...

Codziennie, o jednej i tej samej godzinie, wracając z banku, w którym od trzech lat pracował, Jerski spotykał wytworną limuzynę, a w niej „ją".

Przez dłuższy czas nie wiedział kim była „ona". Domyślał się tylko, że była bogatą, zapewno córką jakiegoś przemysłowca i widział, iż jest młodą i piękną.

Narazie nie zdawał sobie sprawy z uczuć, jakie żywił względem nadobnej nieznajomej, ale gdy pewnego razu nie widział jej w ciągu całego tygodnia, wielka tęsknota jaką wówczas odczuwał powiedziała mu że ją kocha. Miłość ta jednak, zamiast być świetlistym promieniem w jego szarem życiu, napawała go jedynie smutkiem i bezgraniczną rozpaczą.

Bo czyż mógł marzyć, aby „ona" została kiedykolwiek jego?

On skromny urzędnik, człowiek żmudnej pracy na kawałek chleba powszedniego, a ona córka bogacza — zestawienie aż nazbyt śmiałe. Samo życie stworzyło pomiędzy nimi przepaść nie do przebycia. Jej świat nie był jego światem, w środowisku w którem ona przebywała — on nigdy nie bywał.

Czasami po przeczytaniu jakiegoś ckliwego romansu, w którym bohater, biedny człowiek, po przeżyciu szeregu perypetyj, osiągał cel swoich marzeń — rękę córki miljardera, puszczał wodze swojej fantazji i szczęście swoje widział tak blizko, że tylko rękę po nie wyciągnąć. Ale naga rzeczywistość ściągała go z krainy ułudy i wtłaczała go w kierat powszednich trosk i obowiązków.

— Życie nie jest romansem — powtarzał niejednokrotnie z głębokiem westchnieniem.

Upłynęło kilka miesięcy. Jerski z każdym dniem coraz to więcej kochał swój ideał, a co najbardziej go dręczyło— to, nie miał nawet sposobności poznać osobiście pięknej nieznajomej. Dowiedział się jedynie przez znajomych, że „ona" ma na imię Halina i jest córką bardzo zamożnego przemysłowca.

Wreszcie przypadek przyszedł mu z pomocą.

Pewnego dnia spotkał Halinę idącą ulicą, jak zwykła śmiertelniczka. Odczuł w tej chwili, że bóstwo jego zstąpiło o jeden stopień niżej z piedestału, na które wzniosło je bogactwo.

Szedł za nią czas dłuższy, obserwując jej zgrabne ruchy. W pewnej chwili torebka wysunęła się z ręki Haliny i upadła na trotuar. Podbiec, nachylić się i wręczyć jej zgubę było dla Jerskiego dziełem kilku sekund. Skłonił się przytem z wielkim szacunkiem i spojrzał w jej jasne oczy miłośnie i głęboko.

Może Halina i wyczytała coś w jego wzroku, bo zapłoniła się i wyszeptała nie co drżącym głosem podziękowanie.

Od tego czasu Jerski począł się kłaniać Halinie, a ona odwzajemniała jego ukłon. Był tem tak uradowany, że dopiero po upływie paru dni zauważył, iż Halina nie odbywa swych codziennych spacerów autem, lecz pieszo.

* * *

Gdy zostało zamienione pomiędzy nimi pierwsze słowo, co ze strony Jerskiego było nielada bohaterstwem, bo w stosunku do kobiet odznaczał się wielką nieśmiałością, poczęli codziennie odbywać razem przechadzki i dzielić się swojemi myślami; nigdy jednakże Jerski nie zdradził się ani jednem gorętszem słowem, że ją kocha.

Atoli Halina przez wrodzoną kobiecie intuicję odgadła co dzieje się w jego sercu. Przypuszczenia jej potwierdziły: jego spojrzenia, głos, w każdym jego ruchu odczuwała głęboką miłość.

Powoli serduszko jej zaczęło coraz to żywiej uderzać gdy spotykała się z Jerskim. I nadszedł dzień gdy uświadomiła sobie, że i on nie jest jej obojętnym.

Był cichy, ciepły wieczór letni. Słońce skryło się na horyzoncie. Zmierzch, zaróżowiony refleksami gasnącej zorzy, kładł się na ziemię.

Halina i Jerski szli zwolna aleją parku. Dokoła nich nie było nikogo. W pewnej chwili zaprzestali mówić, spojrzeli na siebie i szkarłatny rumieniec zabarwił ich oblicza. Jakaś tajemnicza siła skłoniła ich głowy ku sobie i usta ich złączyły się w długim pocałunku.

Kochasz?...

Kocham....

* * *

Zamilkł śpiew ptasząt, legł w gąszczu krzewów swawolny wietrzyk i niczem nie zamącona cisza spłynęła na ziemię. Zdawało się, że i przyroda bierze udział w tej miłosnej sielance. Z niebieskiego stropu połyskiwała filuternie ku zakochanym srebrzysta gwiazdeczka jakgdyby chciała powiedzieć:

—Moją obecnością możecie się nie krępować, nikomu nic nie powiem. Strzeżcie się tylko przed tym łysym księżycem, bo temu staremu śledziennikowi nawet i skromne pocałunki stoją na zawadzie.

* * *

Od kilku tygodni Jerski bywał w domu rodziców Haliny. Przyjęli go zupełnie obojętnie, ot poprostu nie zwracali na niego najmniejszej uwagi. Trapiło to Jerskiego, ale Halina tłumaczyła mu, że rodzice mają zmartwienie i zajęci są licznemi interesami.

Pewnego dnia Jerski zastał Halinę bardzo zasmuconą.

— Stoimy w przededniu bankructwa — oświadczyła mu — Ojciec chce więc mnie wydać zamąż za jednego ze swoich bogatych znajomych, aby ratować fabrykę...

— A ty?... — głos jego drżał.

— Ja kocham ciebie — zawołała z rozpaczą — ale i rodziców też mi żal...

Od tego czasu Jerski wysilał swój mózg nad zdobyciem fortuny.

Zaczął spekulować na giełdzie, co miało ten skutek, że stracił wszystkie swoje drobne oszczędności. Grał w karty, przegrywał i robił długi. Nie mógł znaleźć sposobu na zdobycie ukochanej. Wreszcie list jaki otrzymał od niej z samego rana dobił go do reszty.

„Dzisiaj wieczorem zadecyduje się mój los— pisała — mam dać stanowczą odpowiedź czy zgadzam się wyjść za Wilskiego. Nie mam siły odmówić rodzicom, którzy w tem małżeństwie widzą jedyny ratunek, gdyż Wilski przyrzekł pożyczyć ojcu 200.000 złotych, a słowo „tak" nie przejdzie mi przez usta. Czuję, że tego nie przeżyje. Żegnaj".

Jerski tego dnia nie poszedł do pracy i bez celu błąkał się po ulicach. Nie widział znikąd ratunku. Nagle do uszu jego doleciało wołanie chłopca sprzedającego gazety.

— Wielka wygrana!! Tabela wygranych!!

Bezwiednie wyciągnął rękę po gazetę zapłacił i rzucił wzrokiem na pierwszą stronę. Na naczelnem miejscu, czarnym drukiem widniał numer 68890 a przy nim zawrotna suma 300.000 złotych.

Błyskawica nadziei olśniła go przez chwilę. Drżącą ręką sięgnął do kieszeni po portfel i wydobył z niego los loteryjny.

68890. Cyfry te troiły mu się przed oczyma. Patrzał i niewierzył własnemu szczęściu. Jak szalony skoczył ku pierwszej przejeżdżającej taksówce i rzucił szoferowi adres mieszkania Haliny.

— — — — — — — — — — — —

W miesiąc później odbył się ślub Haliny z Jerskim.

Kw.

SYLWETKI ARTYSTYCZNE

KAROL HILLER

Hiller jest łodzianinem. W Łodzi skończył szkołę średnią i zamłodu wchłonął te odrębne pierwiastki naszego fabrycznego miasta, które wywarły niewątpliwe piętno na jego późniejszem dziele. Od roku 1910 studjuje kolejno w Darmsztacie, Warszawie i Kijowie. Przybywa do kraju z Rosji dopiero w roku 1921 i obiera rodzinne miasto za teren swej chlubnej artystycznej działalności. Na wstępie uderzony swoistym wyglądem Łodzi pisze wespół z Wandurskim szereg artykułów na temat „Sztuki Plastyczne w Łodzi", które w sposobie ujęcia poruszanych kwestyj charakteryzują nader dobitnie jego późniejsze łódzkie obrazy.

Następują lata pracy zarobkowej i artystycznej oraz społeczno - artystycznej. Praca w szkole, stowarzyszeniu „Srebrny Wóz", w „Towarzystwie Miłośników Literatury i Sztuki". W roku 1923 Hiller organizuje wraz z innemi malarzami osiadłymi w Łodzi „Start", którego to Stowarzyszenia zostaje pierwszym przewodniczącym.

Ciężka praca na ugorze, nużące wysiłki w walce o byt i ciągła troska aby za dużo uszczknąć chwil kilka dla pracy malarskiej.

W roku 1923 wystawia Hiller w Zachęcie Warszawskiej swe temperowe prace, a kolejno po tej następują w latach późniejszych wystawy w Krakowie, Warszawie i Łodzi — na których artysta spotyka się z wyróżniającem uznaniem pierwszorzędnych krytyków. Nim przejdziemy do zobrazowania oddzielnych etapów pracy malarskiej Hillera, należy wspomnieć o jego rozległej działalności na polu grafiki, która ze względu na demokratyczność założenia tej sztuki przyczyniła się w znacznej mierze do spopularyzowania jego nazwiska. Na tej drodze powstają poszczególne „opisy" linorytów, litografij (w książce Sadze i Złoto), ekslibrysów (w zbiorze „Ekslibrysy Karola Hillera, wydana przez Tow. Bibljofilów w Łodzi) oraz cały szereg okładek książkowych, wykonanych w najprzeróżniejszych technikach graficznych.

Hołdując zasadzie, że artysta i czas jego działalności pozostają w ciągłej funkcjonalnej zawisłości — nie pasuje przed żadnem zadaniem życia codziennego, które plastyk rozwiązać powinien. Z tego to założenia powstają dalej jego plakaty, etykiety, wzory do tapet, druków na materjały, prospekty, stemple, znaki firmowe, projekty dekoracyjne, nowe układy drukarskie, projekty wystaw sklepowych, fotomontaże i heliografika.

Długa lista jego prac i zainteresowań świadczących wybitnie o jego śmiałym nowatorstwie, zdumiewa tembardziej jeżeli się zważy, jaki zwykle opór spotyka modernizm ze strony przeciętnego zamówcy. Wyjaśnienia tej sprawy szukać należy w artystycznej prostocie i logice każdej pracy Hillera, która nie pozostawia miejsca widzowi dla jakichkolwiek obiekcyj. Temniemniej stosunek do sztuki Hillera jest trudny. Ten dzisiejszy malarz może dzisiaj ma najmniej przyjaciół wśród szerszej publiczności w porównaniu z innymi malarzami. Ma mir u artystów i kulturalnych wielbicieli piękna; to prawda, ale narażony jest równocześnie częściej niż inni na snobizm ludzi podziwiających jego pracę jedynie ze względu na modernizm.

Trudności, które nastręczają się przy oglądaniu obrazów Hillera są te same jakie miewa każdy widz przy skonfrontowaniu swego niewielkiego zasobu formułek o sztuce z obrazem nowoczesnym. Bo też wiele się zmieniło w dziedzinie plastyki — natomiast równorzędne urabianie widza w sensie jego rozwoju wizualnego spotyka się z przysłowiowym brakiem czasu ze strony tegoż widza. A szkoda stąd wynika dla obu stron jednaka.

Omawianie więc sztuki Hillera musiałoby poprzedzić kilka prelekcyj o sztuce nowoczesnej wogóle. Wypadnie więc z tego zrezygnować w szczupłym informacyjnym artykule. Idąc utartą drogą krytyki, która dla udogodnienia klasyfikowania stworzyła te lub owe „izmy" znajdziemy również dla sztuki Hillera kilka etapów w jego pracy.

Po powrocie z Rosji i pracy nad badaniem farb ikonowych następuje okres kompozycyj temperowych, które mając za temat tło neoreligijne są właściwie dokumentami jego wynalazczości w dziedzinie faktury ikonowego malarstwa. Około roku 1923 wszelkie wpływy Akademji ustają i zarysowuje się jasno tło konstruktywne jego późniejszych dzieł. Atmosfera tych prac odtąd świadczy o podwójnem patrzeniu Hillera na świat objektów — gdyż widzimy w nich rzecz samą a równocześnie i to co malarz o niej myśli. Ten irracjonalizm i nadrealizm spojrzenia na świat znamionuje prawie wszystkie prace Hillera, a idąca z tem w parze nieubłagana logika kompozycji podnosi je do stopnia wizyj malowanych z okrucieństwem sznurowanych ust.

Ten stosunek malarza do rzeczywistości prowadzi go zarazem konsekwentnie do czystej abstrakcyj. Materjałem budotechnicznej obrazów tego okresu przestaje być wyłącznie olej — dochodzi piasek metal, gips itp. z wykorzystaniem ich faktury i zabarwienia.

Ostatnio po okresie czystej abstrakcji widzimy w obrazach Hillera powrót do objektu z pewną nawet supremacją sentymentu dla walorów zmysłowych organizacji rzeczy.

Niezmienną natomiast sprawą w twórczości Hillera pozostaje postulat, że obraz powinien być organizmem wyposażonym jedynie w środki malarstwa i ta niezmienie przewijająca się w jego dziele prawda pozostanie rękojmią niesłabnącej siły jego bogatego talentu, po którym spodziewamy się jeszcze daleko idących ewentualności.

.S.

Walewicz zamilkł.

— Wcale nieciekawa historja — odezwała się z rozczarowaniem w głosie pani Dada — wcale mnie nie żal tej pańskiej Maryli.

— I ja również podzielam pani zdanie — powiedział Marchwicz.

— Niespełna rozumu — mruknął Kalski.

— Wymierzyła sobie sama zasłużoną karę na jaką zasłużyła — głos pani Marji był twardy i ostry.

— Czy i pani potępia Marylę?

— Nie odparła — żal mi jej serdecznie. Jak ona musiała silnie kochać, że wyrzekła się dla mężczyzny rodziny i ojczyzny. Jaką wielką troską napawał ją los dziecka, gdyż miała prawo sądzić że i nim pagardzać będą. Jaka rozpacz nagromadziła się w jej sercu, że przeniosła śmierć nad życie.

Gdyby w tej chwili zjawiła się ona przedemną złożyłabym na jej czole pocałunek siostrzany. Biedactwo...

Nie przebrzmiało jeszcze ostatnie słowo Ireny gdy z głębi parku hen od stawu do uszu zgromadzonych w pokoju doleciało ciche kwilenie dziecka i żałosne westchnienie kobiety. Powiał chłodny wiaterek. Wszyscy zadrżeli. Nagle rozległ się histeryczny krzyk Ireny, która wyciągniętą ręką wskazywała na okna. Pięć par oczu zwróciło się we wskazanym kierunku.

Jakaś mglista postać sunęła tuż nad ziemią aleją lipową ciągnącą się ode dworu aż do stawu.

Coraz to bliżej, bliżej. Nikt z obecnych w pokoju nie odważył się poruszyć; wszyscy zamarli w oczekiwaniu czegoś co nie zgadzało się ze zdrowym rozsądkiem. W pewnej chwili mglista postać rozwiała się, a jednocześnie na kolana Ireny upadł ciężki, mokry pęk nenufarów.

Irena zemdlała i obsunęła się w głąb pluszowej kanapy. Na podłodze rozsypały się białe kwiaty dar z zaświatów..

Koniec.

Zgoda buduje — niezgoda rujnuje

Los miast zależy od polityki państwa

(Korespondencja własna)

Lublin, w czerwcu 1929 r.

Miasta są najdelikatniejszemi komórkami w organiźmie narodowym, wszelka zmiana lub choroba państwa, daje się przedewszystkiem we znaki ludności miejskiej.

Dość przejrzeć historję naszą, aby się przekonać, że rozwój miast był ściśle zależny od rozumniej i silnej polityki państwowej, i że wszelkie zamieszki i walki wewnętrzne odbijały się ujemnie na dobrobycie mieszczaństwa.

Najlepsze świadectwo tej prawdzie dają blisko tysiącletnie dzieje grodu nadbystrzyckiego.

Lublin w starożytności nie należał do wielkich miast przemysłowych i podczas gdy przedstawiciele Krakowa, Poznania, Wilna, Kalisza i Sandomierza, a następnie Lwowa zasiadali w sejmach, Lublin stał na uboczu, a głównem źródłem zarobku jego mieszkańców był handel, gdyż leżał na głównej drodze handlowej na wschód.

Rozwój miasta i mieszczaństwa.

Pierwszy docenił znaczenie Lublina Kazimierz Wielki i nie szczędził funduszów na budowy miejskie. Wówczas powstały bramy: Krakowska i Grodzka oraz został odnowiony zamek. Król ufundował i uposażył kościół Dominikanów, otoczył miasto warownymi murami, a wdzięczni mieszczanie, których otaczał specjalną opieką, ufundowali z dobrowolnych składek szpital św. Ducha wraz z Kościołem.

Od tej chwili rozpoczął się złoty wiek Lublina.

Miasto Lublin należało wówczas do zamożniejszych grodów Rzeczypospolitej a król Władysław Łokietek nadaje mu prawo magdeburskie i ziemie. Znaczenie Lublina jeszcze wzrasta, gdy po zbliżeniu z Litwą, dzięki związkowi małeżeńskiemu królowej Jadwigi i Jagiełły, rozpoczynają się ożywione stosunki handlowe ze Wschodem. Król Władysław Jagiełło otacza również troskliwą opieką, rozwijające się tak świetnie miasto.

Nadaje liczne przywileje rzemieślnikom i kupcom oraz buduje szereg kościołów i gmachów. Napad Tatarów w 1447 r. nie zmniejszył znaczenia miasta. Lublin otrzymuje w 1450 r. przywilej, wytykający kupcom drogę z Rusi przez Hrubieszów i Lublin stwarzający z Lublina centrum handlu międzynarodowego.

Do rozwoju Lublina w tym okresie, jak i do rozwoju innych miast przyczyniła się w dużej mierze zdobycie w tym czasie przez Polskę dostępu do morza.

W tym czasie Lublin zostaje wyniesiony do rzędu miast wojewódzkich i staje się ośrodkiem życia umysłowego i gospodarczego na Wschodzie.

W Lublinie odbywają się również wspólne sejmy Korony z Litwą. W tym okresie Lubelszczyzna zaczyna odgrywać wielką rolę jako producentka rolna i w Lublinie odbywają się wielkie jarmarki na produkty rolnicze.

Kupiectwo ponosi jednak duże straty finansowe wskutek braku dobrych pieniędzy i stałej dewaluacji monety.

Na początku XVI wieku obserwuje się w Lublinie wspaniały rozwój rzemiosł Powstają walcownie i szlifiernie, papiernie, młyny i browary; a nawet wodociągi w 1536 r.

Rozwój miasta spowodował jednak również masowy napływ żydów, którzy konkurowali z chrześcijanami tak, że król musiał ich rolę handlową i miejsce zamieszkania ściśle ograniczać.

Szczyt potęgi politycznej i rozwoju gospodarczego Lublina przypada na okres pokojowego panowania Zygmunta Augusta, gdy w murach Lublina odbył się szereg sejmów oraz została zawarta w 1569 roku wiekopomna Unja Litwy z Koroną.

Tegoż roku mieszczaństwo lubelskie było świadkiem hołdu pruskiego jaki złożył książę pruski na rynku lubelskim.

Początek XVII w. był okresem najwspanialszego rozwoju Lublina, który posiadał wówczas 40.000 mieszkańców, szereg zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, wspaniałe gmachy i kościoły.

Upadek Lublina.

Lecz rozwój miast jest ściśle zależny od porządku i ładu w państwie, a najwięcej od zgody wewnętrznej.

Od śmierci Zygmunta Augusta w kraju zapanowała anarchija,, rozpoczęły się wojny domowe, religijne i z kozactwem. Miasto tak świetnie rozwijające się — opustoszało.

Najazdy kozackie i Szwedów złupiły je i zrujnowały doszczętnie. Dopiero Jan III, po uspokojeniu wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, otoczył troskliwą opieką Lublin. Nadał rzemieślnikom i kupcom szereg przywilejów oraz interesował się życiem gospodarczem tego ważnego ośrodka politycznego Lubelszczyzny.

Niestety polityka gospodarcza i państwowa w Polsce nie była nigdy prowadzona konsekwentnie i jednolicie. Następcy Jana III znów zrujnowali kraj a w pierwszej chwili miasta długotrwałemi wojnami. Na początku XVIII wieku miasta chyliły się znów ku upadkowi. Przemarsze wojsk szwedzkich i rosyjskich oraz częste pożary dopełniły reszty.

Wprawdzie w okresie panowania Stanisława Augusta miasta zaczęły się podnosić, odbył się pamiętny zjazd pod przewodnictwem (Dokerta) lecz był to ostatni błysk dogasającej lampy — zbliżał się okres niewoli i ostatecznego upadku gospodarczego.

Walki z najeźdźcą.

Od tej chwili rozpoczyna się okres walk o niezależność polityczną i gospodarczą — Lublin wspomaga konfederatów barskich i za to zostaje spalony przez Suworowa.

Wprawdzie, dzięki funduszom, udzielonym przez Stanisława Augusta, następuje odbudowa miasta, lecz życie gospodarcze w niem zamiera. W 1796 r. wyciągają po Lublin ręce Austrjacy, wypędzeni w 1809 r. t. j. akurat przed 120 laty przez ks. Józefa Poniatowskiego.

Następnie Lublin dostaje się pod zabór rosyjski, zostaje odcięty od Małopolski i następuje okres bezwzględnej rusyfikacji i ucisku ekonomicznego.

Wskazania Staszica.

W tym okresie staje do pracy gospodarczej i społecznej wielki partjota Stanisław Staszic, który niezmordowanie podtrymuje ducha w narodzie i zachęca do wytrwania.

Wzniesiony przez niego pomnik Unji przypominał społeczeństwu historyczny moment dziejowy i wielki czyn zbratania Polski z Litwą.

Stworzone przez niego Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, powstaje „z miłości bliźnich", która według słów Staszica „ziszczona przez dobre czyny jest szczęściem dla ludzi" — było żywym pomnikiem wcielającym w życie idee solidaryzmu społecznego.

Staszic pierwszy w Polsce zachęcał wszystkie warstwy narodu do współdziałania nad odbudową ekonomiczną kraju— był on pierwszym solidarystą polskim.

Niestety jego hasła nie znalazły dotychczas jeszcze dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie lubelskiem.

Odrodzenie Lublina.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają oświetlić należycie martyrologji Lubelszczyzny w okresie stuletniej niewoli.

Zabłysła jednak jutrzenka swobody Polska odzyskała niepodległość dzięki czynowi zbrojenmu Marszałka Piłsudskiego, Lubelszczyzna została obroniona przed najazdem hord bolszewickich w 1920 r., odzyskuje komunikacje z Małopolską, wskutek budowy dwóch linij kolejowych do Małopolski; staje się ośrodkiem życia przemysłowego i kulturalnego.

Dzięki wprowadzeniu w życie przez rząd Marszałka Piłsudskiego samorządu gospodarczego, w Lublinie mieści się Izba Przemysłowo - Handlowa dla Lubelszczyzny i Wołynia oraz Izba Rzemieślnicza.

Liczba ludności stale wzrasta. Wynosiła 13 tysięcy osób w 1827 r., w 1913 r. dosięga cyfry 80 tys. osób, a w roku 1921 wzrasta do 94,5 tys. osób, dziś przekracza już 100 tys. osób.

Jedynie gospodarka miejska szwankuje, a doprowadziły ją do ruiny rządy partyjne.

Krótki przegląd dziejów gospodarczych miasta Lublina pozwala każdemu nabrać przekonania, że linja rozwoju każdego miasta, a grodu kresowego w szczególności jest ściśle zależna od polityki państwowej.

Lublin jest jednym z tych miast, które niezwykle skorzystały ze zjednoczenia i odrodzenia Państwa Polskiego. Mieszczaństwo więc winno mieć stale na uwadze doświadczenia przeszłości i całą siłą wesprzeć rząd, wzmacniający fundamenty państwowości polskiej, zwalczający rozsadzające gmach państwowy partje i broniący państwo przed anarchją, która już wielokrotnie doprowadzała do ruiny miasta i kraj.

A. Z.

Setna rocznica śmierci Bogusławskiego

Wielka wystawa teatralna

Celem uczczenia setnej rocznicy śmierci twórcy polskiego teatru narodowego, Wojciecha Bogusławskiego, zawiązał się w Warszawie specjalny wydział wykonawczy komitetu uczczenia tej pamiętnej daty dla polskiego teatru; organizuje on wielką wystawę teatralną, mającą zilustrować rozwój naszego teatru od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy.

Projektowaną wystawa będzie rozpadała się według epok na cztery wielkie działy. Dział pierwszy obejmuje lata od 1778 do 1829 r., dział drugi lata 1829—1900 (teatr klasyczny, romantyczny i realistyczny), trzeci od 1900 do 1910 roku (teatr Wyspiańskiego) i czwarty od 1910 do 1929 (teatr współczesny).

We wszystkich salach redutowych, w których zostanie urządzona wystawa, będą zgromadzone następujące materjały: z zakresu wydawnictw: rękopisy autorów scenicznych, autografy, listy, plakaty teatralne, programy, czasopisma, zarządzenia władz teatralnych i t. p., z zakresu artystycznego: obrazy, ryciny i fotografje, karykatury, widoki wnętrz teatrów, posągi aktorów i pisarzy oraz plansze artystyczne. Ciekawie również zapowiada się dział pamiątek po naszych artystach scenicznych oraz dział: „teatr polski na obczyźnie", który przedstawi prace artystów polskich poza granicami Polski. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi 22 lipca.

Ponieważ organizatorowie wystawy pragną zgromadzić wszystko, co przyczyni się do uświetnienia wystawy, przeto proszą osoby, posiadające cenne pamiątki teatralne, o piśmienne zawiadomienie komitetu pod adresem: Warszawa, dr. Treter, Trębacka 4 m. 3 (tel. 115-51).

KRONIKA

CZERWIEC
29
SOBOTA
Piotra i Pawła

Jutro — Lucyny.

P. wojewoda Jaszczołt w Strykowie i Głownie

W dniu wczorajszym P. Wojewoda Jaszczołt w towarzystwie swego sekretarza osobistego zwiedził miasto Stryków i Głowno.

W Strykowie P. Wojewoda zlustrował magistrat, przeprowadził inspekcję posterunku Policji Państwowej i wydał polecenie, by miasto, które pod względem sanitarnym pozostawia wiele do życzenia, doprowadzone zostało do należytego porządku.

W Głownie Pan Wojewoda stwierdził znaczną poprawę stanu sanitarnego, wobec czego zalecił kontynuowanie pracy w kierunku dalszego podniesienia poziomu higjenicznego i estetycznego miasta.

Wyjazd naczelnika Adelszteina

Dotychczasowy naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Województwa Łódzkiego p. Jerzy Adelsztein ustępuje z zajmowanego stanowiska wobec otrzymania nominacji na stanowisko naczelnika Wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Ustępującego naczelnika żegnali wczoraj wieczorem urzędnicy Województwa herbatką towarzyską w której wziął udział p. Wojewoda Jaszczołt oraz wszyscy urzędnicy Województwa.

15-lecie powstania 1 p. uł. Leg. Pol.

Dnia 2 sierpnia b. r. w 15-letnią rocznicę powstania 1 p. uł. Legj. Pol. Beliny odbędzie się zjazd b. żołnierzy tego pułku, który uroczyście obchodzony w 1 p. szwol. Józefa Piłsudskiego wraz z 7 i 11 pułkiem ułanów.

Komitet Wykonawczy Zjazdu prosi wszystkich b. żołnierzy, by zechcieli zgłaszać swój udział do dnia 15 lipca b. r. pod adresem: Rtm. Kossowski Stanisław, 1 pułk szwoleżerów J. P., Warszawa, ul. Ułańska 16.

Wszelkich informacyj w sprawie Zjazdu i Święta udzielać będzie rtm. Kossowski.

IV Zjazd Delegatów S. M. P. Męskich

W dniu 30 czerwca obradować będzie IV Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej Diecezji Łódzkiej w Łodzi w siedzibie Związku Młodzieży Polskiej przy ul. Gdańskiej nr. 111.

Osobiste

Starosta na powiat łódzki p. Rżewski wyjechał na dwudniowe posiedzenie sejmiku w Czarnocinie. (b)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

N. Eppsteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Rutkiewicza (Zgierska 97), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), A. Bussego (Rzgowska nr. 59). (w)

Jeszcze o sprawie kredytów dla rzemiosła Łodzi

Najdalej w połowie sierpnia rzemiosło uzyska pożyczkę

Jak nas informują w Banku Rzemieślników Łódzkich realizacja pożyczki dla rzemiosła łódzkiego w sumie 300 000 złotych posuwa się w szybkim tempie naprzód.

Akta sprawy już zostały przesłane z Warszawy tutejszemu oddziałowi Banku Gospodarstwa Krajowego do zaopinjowania.

Dyrektor Łódzkiego Oddziału BGK. p. Kazimierz Greger zażądał przedłożenia szeregu dokumentów, niezbędnych przy formalnościach, związanych z przeprowadzeniem tranzakcji pożyczkowej. Między innemi należało złożyć pełne wypisy hipotek Resursy, gdyż jak wiadomo na całkowitą sumę otrzymanej pożyczki Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" udziela pełnej gwarancji hipotecznej na swych nieruchomościach łódzkich.

Co do ewentualnej opinji p. dyrektora Gregera — musimy podkreślić, że zna on doskonale obecne położenie rzemiosła i stale okazywał dla jego potrzeb pełne zrozumienie oraz jaknajdalej idącą dobrą wolę.

Informacje te posiadamy od Zarządu Banku Rzemieślników, który z Bankiem Gospodarstwa Krajowego pozostaje w stałym kontakcie.

Po przesłaniu z Łodzi do Warszawy niezbędnych dokumentów oraz opinji sprawa pożyczki zostanie wniesiona na jedno z najbliższych posiedzeń Rady Banku Gospodarstwa Krajowego, który wyda decyzję ostateczną.

Wszystkie te formalności potrwają około trzech tygodni — tak że do końca lipca najdalej zaś w pierwszej połowie sierpnia kwestja pożyczki zostanie ostatecznie załatwioną.

Nie sposób tu nie zaznaczyć, że w Warszawie przy załatwianiu całej sprawy usilnie współpracuje Rada Stanu Średnie go w osobach znanego naszym rzemieślni kom p. posła Edwarda Idzikowskiego i red daktora Artura Zabęskiego.

R. H.

O wyrównawczą zapomogę

Zepranie delegatów włókniarzy Zw. „Praca"

W środę dn. 26 czerwca 1929 r. o godzinie 6 wiecz. w sali przy ul. Głównej nr. 31 w Łodzi, odbyło się zebranie delegatów Związku „Praca"w liczbie 372 reprezentantów z poszczególnych fabryk. Na porządku obrad między innemi były następujące sprawy: 1. sprawa kryzysu w przemyśle włókienniczym i 2. sprawa obliczania zapłaty za urlopy robotnikom.

W tych sprawach jako referent wystąpił gen. sekr. Pol. Zw. Zaw. „Praca" A. Kazimierczak, który zdał sprawozdanie wobec zebranych z konferencji, odbytej w dn. 25 czerwca r. b. u. p. Wojewody.

Na wspomnianej konferencji przedstawiciele Związku „Praca" przedstawili p. Wojewodzie następujący wniosek: mianowicie, że robotnicy ci, którzy obecnie pracują po 2 i 3 dni w tygodniu, winni otrzymywać wyrównawcze zapomogi z funduszu bezrobocia, gdyż ustawa o bezrobociu tego rodzaju udzielanie zapomóg przewiduje dla robotników, którzy są częściowo bezrobotni nie ze swej winy.

Po tym referacie wywiązała się dyskusja, w której przemawiali: Cieślak, Kubiak ,Łukomski, Wartalski, Jabłoński i cały szereg innych, którzy piętnowali postępowanie kapitału wobec robotników.

W rezultacie czego uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się od Ministerstwa Pracy i Op. Społ. niezwłocznego udzielania zapomogi dla robotników pacujących po 2 i 3 dniw tygodniu.

Niezależnie od tego zebrani domagają się w tej rezolucji ubezpieczenia robotników na starość i to w trybie przyśpieszonym.

Wkońcu swej rezolucji zebrani postanowili wysłać w przyszłym tygodniu zbiorową delegację do p. Wojewody. Delegacja ta bezpośrednio przedłoży żądania robotników p. Wojewodzie. Skład delegacji zostanie wybrany na zebraniu w środę przyszłego tygodnia.

Po wyczerpaniu porządku obrad zebranie zostało zakończone o godz. 10 wiecz.

—0—

Magistrackie „Ballady i Romany"

Pragnął Magistrat jagódek Wlazł w romanowski ogródek

Truskawki są jagodą nietylko w smaku słodką, w woni miłą. Dojrzała truskawka posiada przedewszystkiem ten kolor, który sympatyczny jest oku każdego szczerego socjalisty z pod chorągwi i od stągwi CKW. Truskawka taka jest czerwona, jak krew, którą długo leją (adwo) kaci, jest czerwona, jak wiśniówka, którą z przyjemnością zalewają się różni

towarzyscy doktorzy obojga praw i ławnicy poczwórnego pragnienia.

Truskawka słusznie więc stoi pod ochroną prawa łódzkiego OKR. PPS., który zresztą dla prawa ma tyle respektu, że cierpliwie znosi niemało despektu ze strony prasy i społeczeństwa,

sarkającego na absolutyzm rządów i absolutność bzdurstw wyżej wymienionych doktorów obojga praw i nazwiska...

Ale od respektu, hodującego ignorancję i tępotę, powróciwszy do inspektu, hodującego truskawki, dojdźmy do konkluzji: Nie mamy prawa krytykować gastronomicznego zjawiska, że podniebienia kilku sz-czekawistów cenią smak truskawek. Ale zaprotestować musimy, jeśli ofiarą tego amatorstwa padają interesy współobywateli naszego miasta!

Czujemy, że powiedzenia nasze są niejasne i pytyjskie, jak „sprostowania" magistrackie. Dlatego załączamy obszerniejsze wyjaśnienie:

W r. 1928, a więc w okresie dla Łodzi krytycznym,

Magistrat wyrzucił — tak jest! — wyrzucił 15.000 dolarów na zakupno zrujnowanego folwarczku Romanów,

składającego się z 53 morgów ziemi, kilku zrujnowanych budynków i **kilkunastu drzewek, zdatnych najwyżej na to, by powiesili się na nich ci wujowie miasta, którzy dokonali tej szkodliwej dla Łodzi tranzakcji!..**

Dla wyjaśnienia należy dodać, że do Magistratu w r. 1925, a więc w czasie, gdy miastem rządzili inni włodarze, zwrócił się właściciel Romanowa z propozycją sprzedania swego majątku za cenę 5.000 dolarów. **Ale komisja, delegowana na miejsce niedoszłego przestępstwa,** do Romanowa, uznała ofertę tę

za bezczelność,

ponieważ morga zdewastowanej tamtejszej ziemi warta była nie 2.850 **złotych** — ale maksimum 450 zł. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w tym samym czasie nabył dawny Magistrat majątek Łagiewniki po 507 zł. morga, las sześćdziesięcioletni, budynki murowane, z inwentarzem żywym i martwym.

Jak to więc stać się mogło, że po trzech latach za ten sam Romanów zapłacił nowy, czerwony Magistrat, 15.000 dolarów?

Kto miał interes w tem, aby tę skandaliczną tranzakcję przeprowadzić? Kto na tem zyskał, kto się obłowił? Możeby sprawą tą zainteresował się p. prokurator

i przeprowadził śledztwo, jak się rzecz ma cała.

Abstrahując od tego, jaki byłby koniec ewentualnego śledztwa, twierdzimy: w chwili, gdy dziesiątki tysięcy robotników czeka napróżno na pracę, gdy tysiące dzieci przymiera z głodu w wilgotnych suterynach, przepłacenie nikomu niepotrzebnego Romanowa jest

karygodnym skandalem.

W nowonabytym majątku hoduje się trochę bydła, trochę drzewek, dużo wyżej wspomnianych tywarzyszy towarzystwa,

dużo krzyku i hałasu.

Sadząc się na znawstwo agronomji, sadzi się tam nieco ziemniaków, a przedewszystkiem **najrozmaitsze gatunki blagi, frazesów i komunałów, które na 1-go maja służyć będą jako oz-dóbki okolicznych wierzb.**

Z włókien tych ciekawych produktów PPS. papier do pięknej pamiątkowej księgi ku uczczeniu zasług tow. Weissberg-Wielińskiego, zatytułowanej:

„MAGISTRACKIE BALLADY I ROMANY".

Syl.

TAJEMNICZY NAPAD

Porachunki na tle majątkowym

W dniu wczorajszym Urząd Śledczy w Łodzi został powiadomiony o tajemniczym napadzie, dokonanym na osobie Franciszka Cyrulskiego, gospodarza osady Kazimierz, pow. łódzkiego.

Onegdaj w godzinach wieczornych, gdy Cyrulski znajdował się sam w stodole, do wnętrza wtargnęło 2-ch zamaskowanych osobników, uzbrojonych w rewolwery, przyczem jeden z napastników strzelił do Cyrulskiego, ranąc go z karabinu piersiową.

Napadnięty, broczący krwią, padł bez przytomności na ziemię. Na odgłos strzałów zbiegli się domownicy, lecz sprawcy napadu pod osłoną nocy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Ciężko rannego Cyrulskiego przeniesiono do szpitala w Łodzi.

Za tajemniczymi bandytami władze policyjne zarządziły pościg.

Jak się dowiadujemy, napad ten miał charakter rabunkowy, lecz przypuszczać należy, że były to porachunki na tle podziału majątkowego. (w)

Jak to raj stworzył towarzyszom

towarzysz z Weissbergów-Wieliński

w rządzonym przez siebie czerwonym Magistracie

Towarzysze i towarzyszki zapamiętajcie sobie, że za te wszystkie „dobrodziejstwa" należy za Weissbergiem głosować do następnej Rady Miejskiej

W artykule pod tytułem „Dwie miary sprawiedliwości PPS." umieszczonym w „Haśle" przed dwoma dniami, w zakończeniu użyliśmy zwrotu **„Nie, to już nie PPS, ta dawna czysta i bojowa — to banda żydowskich wojtków — opanowa na przez żydlaków wątpliwego autoramentu, o ciężarze gatunkowym d-ra z Weissbergów Wielińskiego."**

Był moment, że pisząc te słowa, na chwilę zawahaliśmy się — czy nie użyliśmy może zbyt silnego zwrotu — zabardzo nim też PPS. postponując.

Tak było przed dwoma dniami. Dziś atoli posiadamy znów wątpliwości, czy przypadkiem nie wyraziliśmy się zbyt łagodnie. Zaszedł bowiem w międzyczasie fakt, który jest tak jaskrawy w całej swojej prawdzie — że w określeniu naszem — niestety, ani jednego słowa ująć ani zamienić nie możemy.

A o cóż idzie? Idzie mianowicie o to, że skoro PPS dorwała się do rządów przy placu Wolności, to tem samem dla towarzyszy, którzy swą „górę" głosami swemi do gmachu przy Placu Wolności wprowadzili, a przypadkiem należą do rzesz pracowników samorządu, zapanuje raj na ziemi, zupełnie coś innego, niż w czasach poprzednich rządów „wszetecznej burżuazji", „gnębicieli proletarjatu" itd., itd. itd.

Tymczasem towarzysze, o których powyżej mowa, zawiedli się srodze. Rządy towarzyszy okazały się stokroć gorsze ni od rządów poprzednich — rządów „pachołków burżuazji" itd.

Ażeby nas może ktokolwiek nie posądził o jakąkolwiek przesadę — cień bodaj przesady, przytaczamy poniżej fakt, który mówi sam za siebie i którego wogóle komentować nie potrzeba.

Rzecz się ma tak: W szkole powszechnej Nr. 105 przy ulicy Zawiszy Nr. 22 pracuje w charakterze woźnego niejaki Andrzej Fasiak. Jest to stuprocentowy pepesowiec, były więzień polityczny, przewodniczący związku woźnych szkół powszechnych oraz zakładów i instytucyj oświatowych.

Już same te tytuły potwierdzają, iż użycie przez nas określenia stuprocentowy pepesowiec jest całkiem na miejscu. Przy poprzednich rządach magistratu „burżuazyjnego" pracował towarzysz Fasiak cicho i w spokoju, nikomu nie wadząc i nikt go się z tych „wszeteczników" nie czepiał. Atoli „rządy towarzyskie" doszły do przekonania, że wydajność pracy towarzysza Fasiaka jest stanowczo za niska i poczęto go zmuszać do pracy intensywniejszej, niż praktykowało się to za czasów innego „regime'u. Polecono pracować od godziny czwartej rano palić w piecach — zaś w rezultacie należało zupełnie zapomnieć o jedynej zdobyczy proletarjatu, jaką jest 8-godzinny dzień pracy.

Towarzysz Fasiak pracował 16 i więcej godzin na dobę. W duszy więc tow. Fasiaka rozgorzał bunt. Po długich zmaganiach się ze sobą wystosował na ręce swego wiceprezydenta, towarzysza z Weissbergów Wielińskiego, pisemny protest — w którym miał nieostrożność (dotknięty widać do żywego) użyć zwrotu: „takie metody mogą być stosowane tylko w zakładach o charakterze karno - państwowym, a nie w robotniczym Magistracie".

Myślał biedak, że natychmiast, kiedy pan wiceprezydent list ten otrzyma, zostanie wydelegowana do niego na miejsce conajmniej komisja, złożona z samych towarzyszy, która, jeżeli już za niego sama w piecu nie napali, to przynajmniej wymierzy mu doraźną sprawiedliwość i zaprowadzi właściwy stan rzeczy.

Ale zawiódł się srodze biedak — bo i cóż go spotkało? Otóż towarzysz Weissberg przysłał mu własnoręcznie podpisaną encyklikę, następującej treści:

Do
Pana Andrzeja Fasiaka
Woźnego Szkoły Powszechnej Nr. 105
w miejscu.

Jako przewodniczący związku woźnych szkół powszechnych wystosował Pan w dniu 10 maja r. b. pismo do Magistratu, w którem wyraża się Pan uwłaczająco i obelżywie o swej władzy, insynuując między innemi Magistratowi, jakoby wykorzystywał siły robocze w sposób praktykowany w domach karno - państwowych.

Ze względu na to zawiesza się Pana z dniem 3 czerwca r. b. w jego czynnościach służbowych, kierując jednocześnie jego sprawę do Komisji Dyscyplinarnej.

DR. WIELIŃSKI
wiceprezydent.

A co, towarzysze! Ładny kwiatek i ładny wiceprezydent. Gdyby w Niemczech, lub Anglji wiceprezydent któregokolwiek z samorządów postąpił w podobny sposób, w podobnie zasadniczej sprawie, jak kwestja 8-godzinnego dnia pracy, partja jego, po ujawnieniu takiego faktu, przed upływem 24 godzin wyrzuciłaby go ze swego grona, a kariera jego skończyłaby się bezpowrotnie.

A u nas?

Towarzysz Weissberg urzęduje dalej i spokojnie ku „waszej partji wiekopomnej chwale".

To też nazwanie dzisiejszego ogółu partji cekawistów PPS. bandą żydowskich wojtków — musimy uważać za określenie stanowczo za słabe. Widocznie nie jesteście godni lepszych przywódców.

R. H.

Wieczór dyskusyjny w Lidze Mocarstwowego Rozwoju Polski

W dniu 27 czerwca r. b. (czwartek) odbył się czwarty z kolei wieczór dyskusyjny w Lidze Mocarstwowej Rozwoju Polskiej Zachodnia 70).

Starosta, p. Aleksy Rżewski, wygłosił referat o „kwestji żydowskiej", w którym przedstawił historję i upadek państwa żydowskiego w Palestynie, emigrację żydów z Palestyny i rozproszenie się ich po całej Europie oraz m. in. osiedlenie się w Polsce, następnie zaś dzieje żydów w Polsce.

Prelegent szczegółowo przedstawił sytuację żydów w Polsce, samorząd wyznaniowy i narodowościowy, jaki posiadali w Rzeczypospolitej oraz upadek tego samorządu wraz z upadkiem Państwa Polskiego, na zakończenie zaś wypowiedział się jakim powinien być stosunek do żydów w odrodzonej Polsce, a to w myśl zasad tradycji polskiej, kultury i ludzkości.

Po referacie wywiązała się ciekawa dyskusja, w której szereg osób (mec. Pawłowski, dr. Tomaszewski, L. Lewandowski, dyr. Zaleski, Blauschild i inni) poruszało powody upadku państwa żydowskiego, kwestję obecnego ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do żydów, historję procesu asymilacji itd.

Nadmienić należy, że wieczory dyskusyjne Ligi wznowione będą po przerwie wakacyjnej we wrześniu 1929 r. i konty nuowane będą w nowym (znacznie większym i wygodniejszym) lokalu przy ulicy A. Kościuszki nr. 17.

A wszystkiemu winna wódka...

Samobójstwo 18-letniego robotnika

W stanie pijanym rzucił się pod pociąg

W dniu wczorajszym o godz. 4-ej rano maszynista pociągu towarowego, zdążającego z dworca Kaliskiego w kierunku Koluszek, zauważył na torze kolejowym w Chojnach, w odległości 75 mtr. od ul. Tuszyńskiej, siedzącego osobnika i w celu ostrzeżenia tegoż przed zbliżającym się pociągiem począł dawać sygnały.

Jednakże alarm nie spłoszył owego osobnika, którego przejechał pociąg odcinając mu obie nogi.

Pociąg zatrzymano i o powyższym wypadku zawiadomiono władze policyjne oraz zaalarmowano pogotowie ratunkowe.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że osobnik ów rzucił się pod pociąg w celu samobójczym, przyczem samobójcą okazał się 17-letni Józef Przybylski, zamieszkały przy ulic Emilji 40.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł w stanie agonji tylko tułów desperata do szpitala miejsk. przy ul. Drewnowskiej. Przy odciętych nogach wystawiono posterunek policji.

O powyższym wpadku zawiadomiono również rodziców Przybylskiego, którzy około godz. 12-ej w południe, przybyli na miejsce samobójstwa ich syna i zabrali odcięte nogi do domu.

Z zebranych przez nas informacyj dowiadujemy się, iż Przybyiski — pomimo młodocianego wieku — oddawał się nałogowo pijaństwu i na tem tle miał ciągłe sprzeczki z rodzicami.

W dniu onegdajszym, Przybylski, odebrawszy tygodniówkę, przepił ją a powróciwszy do domu pijanym posprzeczał się z rodzicami i wyszedł z mieszkania, udając się w stronę Chojen.

Znalazłszy się na torze kolejowym postanowił skończyć samobójstwem i w tym celu oczekiwał na zbliżający się pociąg. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili stan Przybylskiego jest bardzo ciężki i wątpliwem jest, czy uda się lekarzom utrzymać go przy życiu. (w)

16,565 bezrobotnych na terenie m. Łodzi

Z zapomóg korzystało 10,540 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dn. 28 czerwca 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 24.411, w tem w samej Łodzi 16.565, w Pabjanicach 1515, w Zgierzu 2415, w Zduńskiej Woli 1385, w Tomaszowie Maz. 1730, w Konstantynowie 291, w Aleksandrowie 101, w Rudzie Pabjanickiej 209.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13.941 bezrobotnych. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobierało 218 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ub. tygodniu 10.540, bezrobotnych. Za pomogi ze Skarbu Państwa pobierało 137 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 97.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1197, bezrobotnych, otrzymało pracę 166, wysłano do pracy 95, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 402.

Urząd rozporządza 4 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

9 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodni zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

WOLNE POSADY

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do PUPP

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na wyjazd w kraju:

W oddziale dla rzemieślników i robotników:

6 lakierników powozowych, 5 lakierników pokostników, 1 maszynistę drukarza do zakładów graficznych, 4 specjalistów **do wyrobu skrzyń różnych rozmiarów, 1** parobka do koni, 1 kucharza, 1 kowala wagarza, 1 montera wag, 1 fryzjerkę, 1 mechanika specjalistę do budowy ram rowerowych, który jednocześnie mógłby objąć kierownictwo danego przedsiębiorstwa 1 mechanika, znającego się na obsłudze wodociągów i centralnych ogrzewań.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1 bonę, 2 techników drogowych, obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i **mostów, 1 technika budowlanego.**

Kradzieże

Z mieszkania Wajskopf Chai - Sury przy ulicy Zawadzkiej nr. 23, skradziono garderobę wartości 200 zł.

Z okna wystawowego składu obuwia Jędrzejewskiego Władysława, przy ulicy Andrzeja nr. 17, skradziono przy pomocy wybitej szyby 7 par obuwia wartości 400 **złotych.**

Przed otwarciem Izby Rzemieślniczej

Zjazd Wojewódzki Rzemiosła. — Program uroczystości. — Dookoła wyboru władz Izby.

Wobec ustalenia definitywnego terminu otwarcia Izby Rzemieślniczej na dzień 14 lipca zawiązał się przy „Resursie" Komitet obchodu tego, tak doniosłego dla rzemiosła, dnia.

Ukonstytuowanie się Izby Rzemieślniczej, to nowa era w życiu rzemiosła — to droga, która poprowadzi ogół rzemieślniczy ku lepszemu jutru, ku lepszej przyszłości.

Ze względu na niesłychaną doniosłość tej uroczystości, Komitet dokłada wszelkich starań, aby wypadła ona jaknajokazalej.

Postanowiono tedy zwołać Wojewódzki Zjazd Rzemiosła do Łodzi. Udział w zjeździe przyrzekła Rada Zjednoczenia Stanu Średniego w Warszawie w osobach senatora Jana Rogowicza, posła Edwarda Idzikowskiego i sekretarza red. Zabęskiego. Panowie ci wygłoszą okolicznościowe referaty. Spodziewana jest również obecność delegatów Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego. Komitet uroczystości opracował tekst odezwy do rzemiosła województwa łódzkiego. Tekst odezwy, jak i program uroczystości, podajemy poniżej:

ODEZWA.

W dniu 14 lipca r. b. ukonstytuuje się Izba Rzemieślnicza Województwa Łódzkiego. Dzień ten posiada dla wszystkich rzemieślników Województwa niesłychanie doniosłe znaczenie, od tego bowiem dnia rzemieślnik sam będzie stanowił o swoim losie i dlatego rzemiosło polskie wejdzie w nową fazę rozwoju, opartą na własnem ustawodawstwie rzemieślniczem.

Przez powstanie własnego Samorządu zahamowany zostanie upadek, w jakim rzemiosło w ostatnich latach się znalazło, a muszą zostać odbudowane świetne tradycje rzemiosła polskiego i musi ono zająć w naszym ustroju państwowym z prawa i tradycyj historycznych należną mu rolę.

To też dzień otwarcia Izby rzemiosło Województwa musi godnie uczcić, przyjmując liczny i bezpośredni udział i zadokumentować nim swą zwartość i siłę.

Celem uświetnienia uroczystości otwarcia Izby Komitet organizacyjny postanowił w dniu jej ukonstytuowania zwołać jednocześnie Wojewódzki Zjazd Rzemiosła, na który winni się stawić wszyscy reprezentanci rzemiosła Województwa Łódzkiego.

Zapraszając W. Panów do przyjęcia udziału w tej uroczystości, prosimy o konieczne przybycie w dniu tym do Łodzi.

Pożądanem jest, aby przybywające na Zjazd delegacje z województwa dla uświetnienia należytego uroczystości stawiły się ze sztandarami cechowemi.

Program uroczystości załączamy poniżej. Rzemieślnicy Województwa stawcie się licznie, niech nikogo na Zjeździe nie zbraknie!

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

KOMITET.

PROGRAM:

Godz. 9 rano: Zbiórka w „Resursie".

Godz. 10 rano: Nabożeństwo w Katedrze.

Godz. 11 rano: Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Godz. 11.15 rano: Powrót do „Resursy". 1. Zagajenie obrad Zjazdu. 2. Wybór prezydjum. 3. Referaty. 4. Przedstawienie składu Izby Rzemieślniczej. 5. Rozwiązanie Zjazdu.

Jak widać, całość uroczystości przedstawia się bardzo okazale i w dniu tym rzemiosło ma zadokumentować społeczeństwu swą zwartość i siłę.

* * *

W ubiegłym tygodniu odbyło się plenarne posiedzenie radców chrześcijan Izby Rzemieślniczej. Wbrew lansowanym pogłoskom różnych pism, co do przyszłego składu Zarządu, osiągnięto pełne porozumienie.

R. H.

Redukcja robotników w fabryce Scheiblera i Grohmana

Zarząd Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana postanowił zredukować 1500 robotników. Z liczby tej dotychczas zwolniono 658 robotników. Wskutek jednak panującego zastoju firma ta zdecydowała się zwolnić z pracy całą zmianę około 3000 robotników, czyli poza zwolnionymi już 650 robotnikami dalszej redukcji ulegnie jeszcze 2400 osób. (p)

HASŁO SPORTOWE

Przed świątecznemi bojami ligowemi i międzynarodowemi

Sobotnie i niedzielne mecze wzbudzają ogromne zainteresowanie. Wyczuć wynik jest rzeczą niezmiernie trudną, gdyż każda dziś niedziela przynosi niespodzianki.

I tak Turyści, którzy tydzień temu odnieśli sukces nad twardą drużyną Ruchu, wyjeżdżają do Wisły krakowskiej, która w ładnym stylu pokonała dwie sławne drużyny Niemiec. Inna rzecz, że wystąpiła ona z graczami Legji, jednakże nie umniejsza to jej wartości.

Turyści, którzy wyjeżdżają z rezerwą, silnego przeciwnika dla Wisły nie stanowią, i trzeba się liczyć z ich porażką, temwięcej, iż Wisła gra na swojem boisku. Jest to atut bądźcobądź ważny i napewno, w razie niepewnego meczu, przechyli zwycięstwo na stronę mistrza.

Jeżeli jednak fioletowi zagrają z ambicją, mogą wyjść z zaszczytnym wynikiem dla siebie.

Drugi sobotni mecz wywołuje olbrzymie zainteresowanie, ze względu na spotkanie drużyn, znajdujących się w świetnej formie. Wicemistrz będzie miał trudną pracę z Czarnymi.

Spotkanie to przynosi więc ciekawość, bo walczą dwaj godni rywale do mistrzostwa wiosennego. Drugi występ Warty z eksmistrzem Polski, może się zakończyć zwycięstwem słabej, lecz ambitnej drużyny lwowskiej. Mogą oni przecież to się ubiegać, tembardziej, że może się udzielić Poznańczykom zmęczenie podróżą i meczem z Czarnymi. Liczyć się więc należy, że Czarni, grając na swem boisku, rozstrzygną spotkanie na swą korzyść, Pogoń natomiast wykorzysta nadarzającą sposobność zdobycia dwóch punktów.

Znów więc Warta eksperymentuje dwa spotkania, które mogą przynieść coś podobnego, jak z Krakowem.

Bojowa drużyna Garbarni rozegra spotkanie z dezorganizowaną drużyną IFC. W tym wypadku należy się bezwzględnie liczyć z sukcesem drużyny krakowskiej, grającej na swem boisku. Zresztą nawet drużyna przez Ślązaków kazać przypuszczać, że i w Katowicach poniesliby porażkę. Zespół Garbarni nie posiada a słabych punktów; wszystkie linje wyrównane, tymczasem IFC, słynne z obrony, ostatnio nie może nawet tem się szczycić.

Ostatnie wreszcie spotkanie odbędzie się w stolicy między Warszawianką a Cracovią. Sądząc z formy drużyn, naieżałoby się spodziewać zwycięstwa Cracovii, lecz nieobliczalna Warszawianka może zrobić zwolennikom swym niespodziankę (jak z Wartą 2:0, z ŁKS. 2:0). Zresztą Warszawiacy ubiegłego roku odebrali temu samemu zespołowi dwa punkty. Trudno więc tutaj określić wynik meczu, gdyż atak Cracovii będzie miał zaporę w doskonałym Domańskim.

Oprócz spotkań ligowych odbędą się mecze międzynarodowe. W sobotę Legja gra z Nemzetti, który w niedzielę pokaże się w Łodzi.

Leader ligi będzie miał więc pole do popisu i wykaże, czy pozycja były zasłużone, czy też przypadkowe.

Ambitna drużyna łódzka winna wykazać, że prowadzenie w lidze zdobywa zasłużenie i dalszych sukcesów można się od niej spodziewać.

Jutrzejsze więc spotkanie międzynarodowe w Łodzi wywołało łatwo zrozumiałe zainteresowanie w sferach piłkarskich Łodzi.

Węgrzy są bowiem jednym z najlepszych zespołów piłkarskich na Węgrzech i w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo I ligi węgierskiej odegrali nieladą rolę, uzyskując b. zaszczytne wyniki. Do Polski przybywa Nemzetti w swym najlepszym składzie.

Natychmiast po rozegraniu spotkania z Legją w Warszawie w dniu dzisiejszym, Nemzetti przybywa do Łodzi. — Skład ŁKS-u nie został jeszcze do tej pory wyznaczony i najprawdopodobniej nie będzie zmieniony. Wątpliwa jest jedynie pozycja prawego łącznika, na którą upatrzeni są dwaj gracze Sowiak i Nikiel.

Pierwszy w r. b. mecz z zagraniczną drużyną odbędzie się w niedzielę o godz. 18-ej po południu na boisku DOK. Na przedmeczu gra rezerwa ŁKS-u z B-klasowym zespołem Kadimahu.

B. S-cki.

Piłka nożna dziś i jutro

Dnia 29 czerwca r. b.:

boisko Wodna, godz. 10.15 Widzew — ŁKS I-b, p. Pietsch.

boisko WKS, godz. 10.15 WKS — Union p. Bira;

boisko Zgierz, godz. 17.30 Sokół — Turyści I-b, p. Izrael;

boisko WKS, godz. 17, Kadimah — Concordia, p. Szer J.

boisko Kr. Ender, godz. 11, Kr. Ender — Sztern, p. Rychter;

boisko Wodna, godz. 17 Widz. Manuf. — Geyer, p. Kałuszyner;

boisko Geyer, godz. 17, Poznański — Ejtingon, p. Hild;

boisko ŁKS, godz. 17, Huragan — Słowacki. p. Szer N.

Dnia 30 czerwca r. b.:

boisko Pabjanice, godz. 1z.15 PTC — Hakoah, p. Wardęszkiewicz;

boisko ŁKS godz. 10.15, Orkan — Burza, p. Rakowski;

boisko Wodna, godz. 10.15, GMS — SSKM, p. Cichocki;

boisko Geyer, godz. 17 Gentleman — Kolejowy, p. Cwillich;

boisko Park Poniatowskiego, godz. 9 Orlę (Łódź) — Orlę (Pabj.) p. Jastrzębski.

boisko Park Poniatowskiego, godz. 11 Orlę (Tomaszcw) — Orlę (Kalisz) p. Busiakiewicz;

boisko Park Poniatowskiego, godz. 16 Orlę (W-wa) — Orlę (Zgierz) p. Hild.

Troski i uśmiechy

Jak djabli kusili pijanego

Michał Kruszycki zamożny gospodarz ze Sławnika w Poznańskiem nie gardził trunkiem „ jako że człowiekowi raźniej się na duszy robi a i kraj też coś na tem zarobi", bo będąc uczciwym patrjotą pijał tylko czystą.

Wybrał się pewnego razu Kruszycki do Chrustowa na jarmark z krówką. Krowę sprzedał i interes oblał należycie.

Było już kawał w noc gdy ruszył zpowrotem piechotą do rodzinnych pieleszy. Nocka była jasna, bo księżyc nie skąpił swego bladego światła więc szedł pan Michał śmiało przed siebie, zataczając się od rowu do rowu.

Nagle przystanął. Patrzy, oczom własnym nie wierzy. Cości z rowu wyłazi. Jeden a za nim drugi. Człowiek, nie człowiek, pies nie pies. Czarne na gębie i kudłate.

Splunął Michał na ziemię.

— Bies ani chybi — pomyślał. Ale że czuł w sobie niebylejaką siłę, a czysta animuszu mu dodawała, więc krzyknął wielkim głosem:

— Wszelki duch Pana Boga chwali Zczeźnij djabelska siło!

Po takiem zaklęciu każdy szanujący swoją godność czart znika, ale owe dwa djabły zachowały się wprost przeciwnie. Powyłaziły z rowu na drogę przyskoczyły do Michała i krzyknął:

— Dawaj pieniądze!

— Nie kuś mnie zły duchu — odparł pan Michał żegnając się krzyżem świętym.

Ale czart nie przestawał go kusić.

— Pieniądze, bo źle z tobą będzie.

— Masz pieniądze i zostaw duszę moją w spokoju — zawołał z determinacją kmiotek wręczając djabłu pugilares.

—Zegarek! — Czart kusił go w dalszym ciągu.

— Uf! — odsapnął pan Michał, odpinając wraz łańcuszkiem srebrną „cebulę".

— Obrączkę! — Czart był nienasycony w swych żądaniach.

— Toć on niedługo i do mojej duszy się dobierze —przemknęło przez myśl pana Michała.

Postanowił więc kategorycznie przeciwić się zachłanności wysłannika piekieł.

— Nie dam —powiada.

— Co?!!

— Jak mówię, że nie dam, to nie dam.

Djabeł podsunął mu pod nos pięść wielką jak bochen chleba, a jego pomocnik zamierzył się wielką pałą.

Pan Michał przysiadł ze strachu i bez najmniejszego oporu pozwolił się obrewidować jaknajdokładniej, bo zrozumiał że piekielnym mocom nie zdzierży.

Djabły zabrały trzysta pięćdziesiąt złotych gotówką, zegarek, obrączkę i zapadły się najprawdopodobniej pod ziemię gdzie mieści się bezsprzecznie piekło.

Tymczasem pan Michał stoczył się do rowu i zasnął tak uczciwie, że go dopiero południowe słońce obudziło.

Podniósł się więc, rozprostował kości i dopiero teraz uświadomił sobie, że przeszedłszy przez piekło na ziemi goły jest jak turecki święty.

Wrócił stroskany do domu i o swej nocnej przygodzie zameldował policji, która wszczęła energiczne poszukiwania celem odnalezienia djabłów.

Przygoda pana Michała jest dla wszystkich przestrogą, aby nie zadawać się z djabłami wogóle a już po pijanemu tembardziej.

TEATR I SZTUKA

TEATRY

Teatr Miejski — Mira Efros
Teatr Letni — Panna Łódź
Teatr Popularny — Manewry jesienne
Teatr Gong — Jeszcze go raz!

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka — Car Mikołaj II
Capitol — Romans hrabianki
Casino — A jednak ciało jest słabe
Czary — Upiór oceanów
Corso — Cyrkówka
Dom Ludowy — Burza
Era — Śmiej się pajacu
Grand Kino — Szósta plaga świata
Luna — Fanfary miłości
Odeon — Błękitny walc
Światowy — Niepotrzebny człowiek
Palace — Szczęście u kobiet
Resursa — Taki jest Paryż
Spółdzielnia — Błękitne noce
Wiktorja — Serce nie sługa
Venus — Cuda cyrku
Wodewil — Książę i tancerka
Zachęta — Katusze miłości

TEATR MIEJSKI.

„MIRA EFROS"

Dziś i codziennie wzruszająca i rozśmieszająca do łez „Mira Efros", sztuka w 4-ch aktach Gordina, w nowej inscenizacji Andrzeja Marka.

Znakomita odtwórczyni roli tytułowej Irena Horecka, na tle świetnego zespołu daje prawdziwy koncert gry.

Dziś i jutro ceny popularne, od poniedziałku — najniższe.

Jutro, w niedzielę, o godz. 4 po południu (w gmachu zimowym, Cegielniana 63) „Panna Łódź" — atrakcyjna rewja, pełna wesołych niespodzianek i podarunków dla publiczności. Barwnemu korowodowi komicznych typów przewodniczy Michałek Znicz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dojazd tramwajami nr. 2 i 7.

Park Staszica rozbrzmiewa co wieczór melodyjnemi szlagierami wesołej rewji w 3-ch aktach „Panna Łódź".

Wesołej zabawie przewodniczą: Znicz, Mrozińksi, Dunajewska.

POŻEGNALNE WYSTĘPY „GONGU"

Jeszcze tylko dziś i jutro, w niedzielę, Łodzianie będą mieli sposobność pożegnania się z „Gongiem". Cały zespół bierze udział w pełnym humorze programie p. t. „Jeszcze go raz!" Niewątpliwie wszyscy sympatycy „Gongu" spotkają się wieczorem w ogródku na Cegielnianej.

Dziś i jutro po 3 przedstawienia: o godz. 6.15, 8.15 i 10.15.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę po dwa przedstawienia o godz. 4.30 pp. i 8.30 wieczorem arcywesoły wodewil w 3-ch aktach „Baron Kimel" z udziałem p. Zielińskiej, Bronowskiej, Piątkowskiej, Góreckiego, Madalińskiego, Mieczyńskiego i innych. Ceny miejsc zwykłe. Kasa czynna od 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny od godz. 9 rano do 2 popoł. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł.

TEATR REWJI W PARKU JULJANÓW

Dziś i jutro odbędą się w parku Juljanowskim dwie wielkie zabawy na fundusz budowy okrętu handlowego.

Wśród innych atrakcyj naczelne miejsce zajmą pełne humoru występy teatru rewji pod kierunkiem p. Kalinowskiego przy udziale artystów: p. Łukjańskiej, p. Boruńskiego, Świątowskiego, Królikowskiego i innych.

Nieudany wiec posła Rosiaka w Pabjanicach

W dniu wczorajszym w godzinach między 12-tą a 1-szą w południe przybył do Pabjanic poseł komunistyczny, Rosiak, który usiłował urządzić wiec na rynku z okazji zlikwidowania zatargu w firmie Krusche i Ender.

Władze policyjne, powiadomione o nowych występach posła Rosiaka, nie dopuściły do urządzenia wiecu. (w)

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja r. b.

Łódź-Kaliska

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
Z Krakowa	7.14	Do Koluszek	8.55
Ze Lwowa	9.26	do Lwowa	20.12
Z Koluszek	18.50	do Krakowa i Katowic	22.15
Z Ostrowa	2.46	do Poznania	2.05
Z Berlina (pośp.)	6.28	"	7.50
Z Ostrowa	7.12	"	10.15
Z Ostrowa	8.45	"	12.50
Z Poznania	13.25	do Ostrowa	15.25
"	18.23	"	19.30
"	19.54	do Poznania	21.55
Z Ostrowa	23.15	do Berlina (pośp.)	23.06
Z Warszawy	1.50	do Warszawy	3.02
Z Łowicza	7.28	" (pośp.)	6.37
"	10.06	"	7.30
"	12.34	"	13.20
"	19.16	"	13.39
Z Warszawy	21.40	do Łowicza	15.50
" (pośp.)	22.58	"	18.41
Z Gdańska	8.05	do Kutna	0.20
Z Kutna	13.15	do Ciechocinka	9.33
Z Płocka	20.02	do Kutna	12.10
Z Kutna	22.01	"	15.15
		do Gdańska	20.35

Łódź-Fabryczna

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
Z Kołuszek	1.30	do Koluszek	2.00
"	5.05	"	4.15
z Krakowa	6.52	"	6.40
z Koluszek	7.28	do Warszawy (pośp.)	7.45
"	7.50	do Koluszek	8.30
"	8.42	do Tarnobrzegu	10.05
z Andrzejowa (po niedz. i świetach)	9.03	do Koluszek	10.50
Z Koluszek	9.54	"	12.05
"	11.12	"	14.20
ze Skarżyska	12.17	"	14.40
z Koluszek	12.47	do Krakowa	15.40
"	14.07	do Skarżyska	16.15
"	16.04	do Koluszek	16.35
z Warszawy	16.25	"	17.35
z Koluszek	17.47	"	18.30
z Tarnobrzega	19.25	do Warszawy	19.05
z Kołuszek	20.23	do Koluszek	19.35
z Warszawy (pośp.)	20.42	"	20.31
z Koluszek (w d. świąt.)	21.17	"	21.05
" "	22.12	"	21.40
" "	22.52	"	2315

OD ADMINISTRACJI

Do naszych Szan. Prenumeratorów zwracamy się z prośbą **o wpłacanie prenumeraty za czerwiec.** Istnieje we wszystkich pismach zwyczaj opłacania prenumeraty zgóry, ponieważ wszystkie wydawnictwa za papier i robociznę także samo wykładają gotówkę zgóry.

Nie wątpimy, że nasi Sz. Prenumeratorzy życzeniu naszemu zadość uczynią.

ADMINISTRACJA.

„Pieśń Wieków"

Stary poemat Azteków „Pieśń Wieków" poraz pierwszy przełożony został na język angielski i wyjdzie z druku w najbliższych dniach. Jest to jedno z najdawniejszych dzieł poetyckich ludzkości.

Setki, ba, być może, nawet tysiące lat podawano ją sobie z ust do ust, aż do czasu przybycia do dzisiejszego Meksyku hiszpańskich conquistadorów. Zapisano ją poraz pierwszy między rokiem 1521 a 1530, przyczem słowa aztkskie oddane zostały literami łacińskiemi.

„Pieśń Wieków" zawiera 2000 wierszy i stanowi jakoby „Księgę Bytu" Azteków: mowa w niej o stworzeniu świata, o potopie, o rajskich ogrodach i o wygnaniu z nich człowieka.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
FALA 1935.

SOBOTA, 29 czerwca.

9.45 Transmisja z Krakowa uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok ś. p. gen Bema.
10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
11.45 Komunikaty PWK.
11.56 — Sygnał czasu z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty.
15.00 Koncert płyt gramofonowych.
15.50 Komunikaty
16.00 Odczyt p. t. „Miodobranie" — wygł. p Kaz. Bojarek.
16.20 Odczyt p. t. „Wakacje dzieci a rodzice" — wygł. p. Pelagja Restorffowa.
16.40 Odczyt p. t. „Rolnictwo na Wystawie Powszechnej w Poznaniu" — wygł. p. Gustaw Pomianowski.
17.00 Koncert popularny orkiestry dętej.
18.35 „Przechadzki artystyczne po Warszawie" wygł. dr. Marjan Henzel.
19.00 Rozmaitości" — wygł. p. J. Warnecki. Komunikat tow. zachęty hodowli koni w Polsce.
19.56 Sygnał czasu.
20.05 „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski.
20.30 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Kom. meteor.
23.00 Transmisja muzyki tanecznej .

NIEDZIELA, 30 czerwca 1929 r.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej
11.5 Komunikaty PWK.
11.56 Sygnał czasu.
15.00 Muzyka płyt gramofonowych.
15.50 Kom. przygodne.
16.00 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich'".
16.20 Odczyt z działu „Rolnictwo".
17.00 Koncert popularny.
18.35 Transmisja z Poznania.
19.00 Rozmaitości oraz kom. T-wa Zachęty do hodowli koni w Polsce.
19.25 „Z przeżyć i dziejów narodu".
19.56 Sygnał czasu.
20.05 Słuchowisko wesołe pióra Wład. Szaniawskiego p. t. „Portret" (Warszawa).
20.30 Koncert popularny.
W przerwie kom. Teatrów Miejskich.

Spór Fritzi Massary z Encyklopedją Mayera

W Berlinie odbył się niedawno ciekawy proces, którego bohaterką jest znana artystka operetkowa, Fritzi Massary, zażywająca w stolicy sławy kobiety, której urok zewnętrzny nie więdnieje.

Fritzi Massary uczuła się obrażoną przez wydawnictwo Encyklopedji Mayera, w której umieszczona została wzmianka o niej. Zdawało się, że nawet taka artystka, jak Fritzi Massary, powinna być z tego zadowolona, lecz według twierdzenia artystki, wydawnictwo nietylko sfałszowało miejsce jej urodzenia, lecz co jest o wiele gorsze — rok urodzenia. W Encyklopedji podano, że Fritzi Massary **urodziła się w r. 1874, podczas gdy artystka stwierdza, że matka jej podarowała światu gwiazdkę operetkową o całych lat 8 później, t. j. w r. 1882. 47 lat — to już sam w sobie dostateczny wiek dla primadonny operetkowej a dodać do iego jeszcze 8 lat, znaczy to, jak słusznie uważa Fritzi Massary, poderwać gruntownie jej karjerę artystyczną. Artystka domaga się z tego powodu usunięcia z Encyklopedji nieprawdziwych danych.**

Sądowi nie łatwo będzie postanowić, w jaki sposób w rzeczywistości należy to uskutecznić, albowiem usunięcie wzmianki naraziłoby wydawnictwo na olbrzymie straty. (Wal)

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?







Wycieczki rzemiosła łódzkiego do Poznania

na Powszechną Wystawę Krajową

Zapisy uczestników przyjmuje Tow. Rzemieślnicze „Resursa“ do 1 lipca r. b.

211

Wszyscy zapewne w Polsce doceniają ogromne znaczenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Wystawa powstała wprost z gigantycznym rozmachem i w iście amerykańskiem tempie i jest ona manifestacją twórczych sił odrodzonej Ojczyzny. Każdy więc dobry obywatel kraju, któremu przyszłość silnej gospodarczo Polski leży na sercu, powinien zapoznać się z dorobkiem naszej 10-letniej niepodległości.

To też i „Resursa Rzemieślnicza“ w Łodzi pragnie przyjść z pomocą szerokim warstwom rzemieślniczym, celem zwiedzenia Wystawy jaknajtańszym kosztem. Na posiedzeniu Koła Starszych i Podstarszych uchwalono zorganizować 4-dniową wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Koszt wycieczki, wliczając w to przejazd w obie strony, utrzymanie w ciągu 4-ch dni, noclegi i wstęp na Wystawę jest minimalny, a mianowicie:

W grupie a: przejazd koleją w obie strony .... 16 zł.
Zbiorowy nocleg, licząc 5 zł. za noc .... 20 „
Utrzymanie 8 zł. dziennie 32 „
Bilety wejścia po 2 zł. ...... 8 „

Razem 76 zł.

W grupie b: przejazd koleją w obie strony .... 16 zł.
Zbiorowy nocleg, licząc 4 zł. za noc .... 16 „
Utrzymanie 5 zł. dziennie 20 „
Bilety wejścia po 2 zł. ...... 8 „

Razem 60 zł.

Chcąc więc, jakeśmy już wspomnieli, uprzystępnić wszystkim rzemieślnikom i ich rodzinom wzięcie udziału w tej wycieczce, Zarząd „Resnrsy“ przyjmuje zapisy codziennie w godzinach biurowych z ostatecznym terminem przyjmowania zgłoszeń do dnia 10 lipca r. b.

Należność za wycieczki powinna być uiszczona zgóry, gdyż musi być przekazana tak za przejazd, jak również Komitetowi Przyjęcia Wycieczek w Poznaniu dla poczynienia odpowiednich przygotowań.

Nie wątpimy, że cała Łódź rzemieślnicza gremjalnie wybierze się do Poznania.

Do akt Nr. E. 1260 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 18-go lipca 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej Nr. 53, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Adolf Wagner“, składających się z maszyny do drzewa „Hoffman“, ocenionych na sumę 1272 zł.

Łódź, dnia 24-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK

(—) L. Naborowski.

Do akt Nr. 1140 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Napiórkowskiego Nr. 157 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Mateusza i Emilji małż. Bartoszewskich, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 564 zł.

Łódź, dnia 17-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK

(—) L. Naborowski.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO BUDOWY i EKSPLOATACJI RZEŹNI MIEJSKIEJ

Spółka Akcyjna

Łódź, Inżynierska Nr. 1. Telefon 2-81

Sprzedaje: Krew suszoną, mączkę mięsno-kostną dla tuczenia drobiu i nierogacizny, lód sztuczny

CHŁODNIE DO WYNAJĘCIA. 219

Bufet klubowy „RESURSA“

PRZY TOW. RZEMIEŚLNICZEM

ul. Kilińskiego Nr. 123.

pod kierownictwem STANISŁAWA SZYMANKO

b. kuchmistrza restauracji „TIVOLI“

Wydaje OBIADY, ŚNIADANIA i KOLACJE

Bufet zaopatrzony w pierwszorzędne trunki krajowe i zagraniczne oraz duży wybór zakąsek pierwszorzędnej jakości. 167

EDMUND WASILEWSKI

PIOTRKOWSKA 152. TEL. 44-64

Poleca w wielkim wyborze towary z fabryk Leonhardta i Bielskich na garnitury, płaszcze oraz jedwabie i lekkie wełny.

193



Jan Candryk, Łódź

Fabryka luster, niklarnia, przedsiębiorstwo robót szklarskich i sprzedaż szyb

Główna Nr. 11. Tel. 59-03.

Wielki wybór trem, toalet i luster wiszących. Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia platery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, narzędzia chirurgiczne, fryzjerskie części, rowerowe i t. p.

Mechaniczna stolarnia

Łomżyńska 14.

Wytwórnia mebli pojedyńczych i urządzeń w kompletach. Wykonuje się wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

UWAGA: NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!



Wino Naświetlone Lecznicze

Witamin

Pat. Nr. 76-25.

Wzmacnia organizm, zbawienny dla rekonwalescentów i przeto niezbędny w każdym domu.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i składach win.

37

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14 183

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA

D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28

telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.

906

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

148 **PORADA 3 zł.**

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 9-go lipca 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 17, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: szafy mahoniowej, należącej do Szyi-Izraela Lewkowicza i oszacowanej na 530 zł.

Łódź, dnia 28-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK

K. Suzin.

LECZNICA

lekarzy specjalistów

przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryczna, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Poradnia dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych **3 zł.**

150

DR. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje codziennie od 10 — 1 i od 4 — 7 po poł., w niedziele i święta 10—1

66 **ul. Moniuszki 1, tel. 9-97**

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 79-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 146

Doktór 145

P. KLINGER

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2, TEL. 32-28

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi, i wydzielin. Przyjmuje codzien. od 8—10 i 4—8 w. w niedziele i święta od 10—12.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62).

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 419



Wyrobu laboratorjum przy aptece

St. Hamburga i S-ki

w Łodzi

ul. Główna 50

158

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnej Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9-go lipca 1929 r. od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 18, Piotrkowskiej 26 i Nowomiejskiej pod Nr. 17 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli, towaru i materjałów piśmiennych, należących do Lewka i Sury małż. Pukacz, Rafala i Estery-Ruchli małż. Piotrkowskich, oraz do Mojżesza Naftalego Zylberberga i oszacowanych na 9825 zł.

Łódź, dnia 28-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK

K. Suzin.

Do akt Nr. 965 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, VIII rewiru Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16-go lipca 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Północnej Nr. 12, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Szaji Piotrkowskiego i składających się z mebli domowych, oszacowanych na sumę zł. 560.

Łódź, dnia 24-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK

Jan Jabczyk.

Ogłoszenia drobne

Nauka

Student

wyższego semestru udziela lekcyj. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów dla eksternów. Specjalność: matematyka, polski. ul. Gdańska 23, m. 2, front, I-sze piętro. 104

Kupno i sprzedaż

Sypialnia

dębowa stylowa okazyjnie do sprzedania w Stolarni, Warszawska Nr. 16 przy Napiórkowskiego. 220

Biżuterja

zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa“. Piotrkowska 123, w podwórzu. 170

Biżuterję

kupuję, pełną wartość płacę. Solidne traktowanie. „Preciosa“ Piotrkowska 123, w podwórzu. 169

Sprzedaż

starych gazet po cenach konkurencyjnych, Trompkowski, Składowa 23.

Sprzedam

warsztat stolarski nieduży, wiadomość Wschodnia 65, ślusarnia od 4—6. 95

Wolne posady

Potrzebny

chłopak do malarstwa, Juljusza 41 m. 4 98

Potrzebny

uczeń do ślusarni, Piotrkowska 183.

Potrzebny

pracownik fryzjerski od zaraz. Wiadomość, ul. Łagiewnicka Nr. 43. 201

Różne

Pożyczę

zł. 5000 na I numer hipoteki posesji letniej. Oferty pod „hipoteka“ do administracji. 97

Tysiące

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie, odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki-Apteka. 209

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr.	za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „	„ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „	„ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	10 „	„ „	1 „	„ (10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej.

Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, **uważane są za bezpłatne.**

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Żuczkiewicz.**